

# Kiedy policjanci używają PARALIZATORA?

Co zrobić, gdy zatrzymuje cię policja?

► s. 9



GAZETA



Nr 22 (1390) 30 maja 2017 | ISSN 1230-851X | Nr indeksu 34382X | Cena 3,10 zł (w tym 5% VAT)

# Jarocińska

OGŁOSZENIA

## WYTWÓRNIA BETONU



kom. 603 66 88 92, kom. 603 66 88 94  
betoniarnia.cohmann@op.pl

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANZOWE

**COHMANN**

Stachura Michał  
63-708 Rozdrażew, ul. Parkowa 4  
Tel./fax 62 722-11-64  
Kom. 601-252-647, 603-603-972



KOMPLEKSOWE WYKONANIE FUNDAMENTÓW,  
ŁAW FUNDAMENTOWYCH, POSADZEK ORAZ STROPÓW W BUDYMKACH  
MIESZKALNYCH, GOSPODARZYCH I PRZEMYSŁOWYCH

# Ratownicy medyczni zwalniają się z pogotowia

► s. 3 i 6-7



Kto  
będzie  
ratował  
nasze  
życie



## ► ŻERKÓW

Kłócili się, krzyczeli  
i wywekali  
wszystko

► s. 8

## ► NOWE MIASTO

Darmowe  
autobusy  
nie do Środy

► s. 13

## ► JARACZEWO

Nie ma chętnych  
na działki  
budowlane

► s. 13

## ZDROWIE

Nie wystarczy zbadać  
cukier na czczo

► s. 8m

## Kulisy disco festiwalu

SPRAWDŹ, O KTÓREJ GODZINIE ZAGRA TWÓJ  
ULUBIONY ZESPÓŁ

► s. 6m



Pożar wybuchł w nocy. Ściana ognia  
zagrozała budynkom mieszkalnym

Z niedzieli na  
poniedziałek  
doszło do dużego  
pożaru w Magnu-  
szewicach. - Tak  
wielkiego ognia  
nie było tutaj od  
lat - opowiadają  
mieszkańcy.

► s. 4

TOP  
5czyli najczęściej czytane artykuły na portalu **jarocinska.pl**  
w ostatnim tygodniu

1



Zderzenie kilku samochodów na DK 11 w Jarocinie

2



Ratownicy przyszli na sesję powiatową. Padły mocne słowa

3



Stodoła w ogniu. Łunę widać z kilku kilometrów

4



Ciężarówka wjechała we fiata. Sprawca się nie przyznaje. Policja poszukuje świadków

5



Ratownicy rozpoczęli protest. Co sądzą o tym mieszkańcy?

SONDA

Popierasz protest ratowników medycznych?

82%

tak

11%

nie



OGŁOSZENIA

## VISION OPTYK

(obok kina „Echo”)  
63-200 Jarocin, ul. Wyszyńskiego 4  
(wejście od ul. Gołębiej)GODZINY OTWARCIA  
pon.-pt. 10<sup>00</sup>-18<sup>00</sup>  
sob. 9<sup>00</sup>-14<sup>00</sup>

druga oprawa za 1zł

\*szczegóły promocji w salonie

POKOCHAJ SŁOŃCE

w okularach przeciwsłonecznych ze swoją korekcją



BEZPŁATNE KOMPUTEROWE BADANIE WZROKU ☎ 62 505 27 00

-130 zł ▶ promocja na okulary progresywne  
\*szczegóły promocji w salonie

Nowość na polskim rynku!

akredo

www.akredo.pl

Twój Asystent Kredytowy

OBNIŻAMY RATY O 30%!

- ✓ 1 wniosek online - 10 banków
- ✓ bezpłatna analiza i oferta w 24h
- ✓ bez wychodzenia z domu!

Zadzwoń 539 192 486

KOMENTARZE INTERNAUTÓW

jarocinska.pl  
Zawsze tam, gdzie Ty

## Przeładowane klasy - rodzice się buntują

~ **rodzic społecznika** W społecznym płacę 240 zł/m-c i w klasie jest 12 uczniów. Czy to dużo? Chyba niekoniecznie...~ **Mcm** Nie każdego stać na szkoły prywatne!!!!dlaczego ja mam wozić dziecko do szkoły prywatnej i płacić skoro po nosem ma publiczną szkołę!~ **Jm** prezsi zmieniają stołki biorą ok10tys wypłaty ale gmine stać ma takie wypłaty skoro jakimś cudem przy szkołach pobudowali hale sportowe za ktore szkoły płacą miesięcznie ok 18tys!!!a potem łączą klasy bo szukają oszczędności!to co się dzieje w naszej gminie to tylko do telewizji!!!!~ **dan** Szkoda słów na to co się dzieje. Pani minister mówiła o małych klasach, a tu co koszmar.~ **emet** W Jarocinie klasy po 36 osób i nikt nie robi bezsensownej awantury. Ja w podstawówce miałem 34 osoby, w gimnazjum 36, w liceum 36. I kto był mądry to miał świadectwo z. I tak jest teraz. Dlaczego dzieci ze wsi mają być uprzywilejowane i uczą się w klasach po 15 uczniów albo mniej w niektórych wiejskich szkołach w gminie Jarocin

a dzieci w mieście w klasach ponad 30 osób? Jeżeli w mieście w klasie jest ponad 30 osób to we wsiach też może być. Jak dziecko jest inteligentne i przypilnowane w nauce to nie ma zagrożenia. Liczba dzieci w klasie nie ma takiego wpływu na poziom nauczania jak matula próbuje udowodnić.

~ **kmc** my ludzie ze wsi nie jesteśmy ciemną masą i mamy ją tyle odwagi żeby się panu burmistrzowi. postawić!! Ja też chodziłam do klasy 35 ale to były inne czasy inna młodzież inni nauczyciele i inni rodzice!!!!~ **kat** Do rodziców - pisać do Pani Minister jakie to moim zdaniem są obecnie władze Jarocina a z burmistrzami nie rozmawiać (...)~ **mam już to gdzieś** ...raz drugi rodzice, powinni nie udzielić dofinansowania z kasy rady rodziców, niech sobie szkoła radzi z gminą SAMEMU i tylko WYMAGAĆ ZEBY NASZE DZIECI MIAŁY IDEALNE WARTUNKI MOŻE WTĘDY BY TROCHE SPOKORNIELI !!!! a wymagać na każdej płaszczyźnie łącznie z jakością prowadzonych lekcji !!!

\* zachowano oryginalną pisownię



ZŁC OGŁOSZENIE DROBNE DO GAZETY PRZEZ INTERNET

SPRAWDŹ JAKIE TO PROSTE!

www.kalkulator.itpow.pl

KOMENTARZE INTERNAUTÓW

jarocinska.pl  
Zawsze tam, gdzie Ty

## Ratownicy przyszli na sesję powiatową. Padły mocne słowa

~ **Apokalipsa** (...) Gdzie my się będziemy leczyć jak ratownicy odejdą?~ **ASIA** brawo Panowie!!! podziwiam WAS za odwagę, Należy wreszcie zniszczyć wszystkie patologie w tym mieście~ **kkk** Brawo p. Tomku! Brawo wszyscy rat. med.! :) Trzymamy za Was kciuki. Walczcie o swoje! :)~ **G.K.** Popieram Was Pano-

wie.Jestescie od czarnej roboty a a smietanke (czytaj kase) dostaja lekarze! Walczcie o swoje! To Wam sie należy!

~ **Wdzięczna!!!** Panowie ratownicy ,ratujecie innych a Was niestety nikt nie ratuje~ **loog** No w końcu ktoś potrafi przeciwstawić się aroganckiej postawie kierownictwa szpitala. Brawo i szacun panowie ratownicy.~ **Łuki** Panowie walczcie o swoje. Bardzo odpowiedzialna praca a płaca na poziomie oberacza cebuli Powodzenia.~ **Rozpierducha to rozpierducha** Życzę im powodzenia, ale cienko to widzę z takimi menadżerami jak Martuzalski i Mazurek. Wg mnie do końca roku nie dotrważą.

\* zachowano oryginalną pisownię



## Ciężarówka wjechała we fiata. Sprawca się nie przyznaje. Policja poszukuje świadków

~ **abcdefg.pol** Skoro Policja była po chwili na miejscu zdarzenia to nie spisała nazwisk swiatkow oraz osob stojących na przejściu po stronie jadacej Ciężarówki? ?? Brawo Wy Panowie Policjanci!!!!~ **Niewinnt Tirek** To jakieś jaja są

???? Nie przyznaje sie ?

~ **W...** kierowcy TIRów są coraz bardziej bezczelni widać to na rondach i na skrzyżowaniach, wpięprzają się na siłę bo tak im się spieszy i tyle.~ **Xyz** Panowie Policjanci którzy

byli przy tym zdarzeniu drogowym mogli prewencyjnie dla asekuracji spisać dane osobowe osób które udzieliły pomocy kobiecie poszkodowanej w tym zdarzeniu i nie było by teraz szukania przez portal gazety Jarocińskiej (...)

\* zachowano oryginalną pisownię

# Ratownicy medyczni zwalniają się z pogotowia.

## KTO BĘDZIE RATOWAŁ NASZE ŻYCIE?



► Podwyżki płac i zwolnienia kierownika Szpitalnego Oddziału Ratunkowego domagają się jarocińscy ratownicy. Są już tak zdesperowani, że zagrozili odejściem z pracy.

Napiętą sytuację na linii zarząd szpitala a ratownicy medyczni przedstawił na piątkowej sesji Tomasz Raźniak, wiceprzewodniczący Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Ratowników Medycznych Południowej Wielkopolski koło Jarocin. W krótkim, ale ostrym wystąpieniu skrytykował przebieg negocjacji z władzami spółki. Najpierw prezes miał nie znaleźć dla nich czasu, a kiedy już doszło do rozmów, to nie przyniosły

one oczekiwanego efektu. Związkowiec wyliczył również, że z ubiegłorocznego kontraktu zespołów wyjazdowych zaoszczędzono 280 tys. zł. - Koszt naszych podwyżek wyniósłby około połowy tej kwoty - mówi wiceprzewodniczący jarocińskiego związku. - Obecnie zarząd wraz z kierownictwem szpitala wywiera niedopuszczalny nacisk na pracowników poprzez próby zastraszania, próby nieludzkiego zwolnienia ratowników i wpisywanie nagan do raportów pie-

łgniarskich. W związku z zaistniałą sytuacją cała załoga zamierza 31 maja złożyć wypowiedzenia z pracy, ponieważ nasze zarobki są tragiczne, a w dodatku nie możemy liczyć na szacunek, gdyż traktuje się nas poniżej godności ludzkiej - obwieścił Raźniak.

Prócz żądań płacowych ratownicy mają także postulaty personalne. Związkowiec skrytykował sposób zarządzania Szpitalnym Oddziałem Ratunkowym przez jego kierownika

Leszka Michałaka. - Pan kierownik od kilku lat nie pracuje ani na karetkach, ani na SOR-ze, a pełni funkcję kierownika. (...) Jest osobą (...), niepotrafiącą kierować zespołem, nie potrafi rozmawiać z ludźmi. Do pracowników odnosi się arogancko, szczególnie naganne zachowuje wobec pielęgniarek. Nie potrafi się odnaleźć w sytuacjach kryzysowych. Gdy paliła się karetka oddalił się z oddziału mówiąc: „Róbcie, co chcecie”. Jednym z naszych postulatów jest odsunięcie tego pana z funkcji kierownika naszego oddziału - mówi związkowiec.

Sprawą nieporozumień szpitalnych zajmują się organa ścigania. Bezpośredni przełożony ratowników złożył doniesienie na policję, że czuje się nękany przez wiceszefa związku. - Kierownik SOR-u oskarża, że go nachodzę, straszę, że grozę jego rodzinie, a sytuacja wygląda wręcz odwrotnie. Od kilku tygodni uwziął się na mnie. Non stop mnie o coś posądza - twierdzi Tomasz Raźniak. Przyznaje, że miał sejsję z lekarzem 1 maja. Początkowo nie chciał się podporządkować decyzji szefa oddziału o przesunięciu go z karetki „S” na transportową. Koleżdy mu wtórują i uważają, że władze szpitala usiłują zniszczyć ich solidar-

ność. - Jako związek dostaliśmy pismo, że kolega wiceprzewodniczący zostanie zwolniony dyscyplinarnie. Myślimy, że próbuje się nas teraz rozbić, uderzyć w liderów - ocenia Rafał Lewandowski, przewodniczący jarocińskiego związku.

Kierownik SOR-u Leszek Michałak nie chciał komentować sprawy. Powiedział tylko, że wszystkie zarzuty, które padły na sesji pod jego adresem są nieprawdziwe.

(era)



mł. asp.

Agnieszka Zaworska,  
rzecznik prasowy KPP w Jarocinie

20 maja lekarz złożył doniesienie o nękaniu go przez jednego z ratowników. Prowadzimy w tej sprawie czynności wyjaśniające.



## „Nigdy nie będzie tak, że ratownicy będą rządzą szpitalem czy obsadzali kierownicze stanowiska”

Rozmowa z **LESZKIEM MAZURKIEM** - prezesem szpitala w Jarocinie

■ **Ratownicy twierdzą, że przez miesiąc nie znalazł pan czasu na spotkanie z nimi. Dlaczego?**

Są w błędzie albo nie wiedzą, o czym mówią. Z ratownikami spotkałem się trzy razy. Na dodatek są na to dokumenty, że proponowałem im dwa terminy rozmów, na które nie mieli czasu. Dopiero za trzecim razem doszło do spotkania. Raz lub dwa razy w tych rozmowach uczestniczył również doktor Włodzimierz Budzyński, kierownik medyczny.

■ **Na jednym z tych spotkań miał pan zaproponować ratownikom podwyżki, po czym na drugi dzień wycofał się pan z tych obietnic.**

Nie wycofałem się. Jest na to pismo, a to, że oni sobie interpretują je inaczej, niż brzmi jego treść, to ja nie ponoszę za to odpowiedzialności. Nigdy nie będzie tak, że ratownicy będą rządzą szpitalem czy obsadzali kierownicze stanowiska. Na pewno sytuacja nie jest taka, jak ratownicy przedstawiają.

■ **Czy ratownicy mogą liczyć na podwyżkę wynagrodzeń i od kiedy?** Byłem skłonny jakąś regulację płac wprowadzić od 1 lipca. W związku z reformą systemu ochrony zdrowia kontrakt z NFZ został aneksowany, bo dopiero od 1 października bę-

dzie obowiązywała sieć szpitali, czyli sprawa podwyżek będzie aktualna od października.

■ **95 procent jarocińskich ratowników deklaruje, że ostatniego maja złoży wypowiedzenia z pracy.**

Mają takie prawo. Nikt im tego nie zabroni, tylko żeby nie okazało się, że 50 procent załogi do tego czasu dostanie ode mnie zwolnienia dyscyplinarne. To też muszą brać pod uwagę.

■ **Z jakiego powodu mieliby zostać zwolnieni dyscyplinarnie?**

Tworzą bardzo duże zagrożenie dla życia pacjentów.

■ **W jaki sposób?**

Jak będą strajkować i nie będą jeździć do pacjentów. Dyskusje na temat wynagrodzeń zawsze mogą trwać, ale nie w taki sposób, że ja będę stawiany pod murem czy szantażowany wypowiedzeniami. (...) Nieprawdą jest, że ratownicy tak mało zarabiają. Są i tacy, którzy zarabiają 3.400 zł i 3.800 zł brutto. To znowu nie są takie najniższe wynagrodzenia.

■ **Dlaczego została zredukowana obsada karetki „S” z 4 do 3 osób?** Zrobiłem to zgodnie z prawem, dlatego że szukam oszczędności.

■ **To w takim razie będą pieniądze na podwyżki?**

Zredukowanie obsady o jedną osobę wiąże się z oszczędnościami dla szpitala. Możliwe, że w ten sposób będzie można wygospodarować środki na podwyżki również dla ratowników.

■ **Ratownicy twierdzą, że z ubiegłorocznego kontraktu wypracowali 280 tys. zł oszczędności, czy nie można środków z tej puli przeznaczyć na podwyżkę wynagrodzeń?**

To nie jest tak, że wypracowany dochód przez dany oddział jest dzielony pomiędzy jego pracowników. Są takie oddziały jak „wieczorynka”, SOR czy OIOM, które ratują życie pacjentów, a są nierentowne, a musimy je mieć. Dzięki temu, że je utrzymujemy, to znajdziemy się w sieci szpitali. Nie kwestionuję umiejętności ratowników i ich zaangażowania. Wysoko cenię ich pracę. Ale zaczęli się tak zachowywać, że stawiają mnie pod murem, szantażują składaniem wypowiedzeń, to nie wiem, do czego to doprowadzi? Ale to wiceprzewodniczący związku publicznie powiedział, że to oni są zastraszani? Nie wiem, kto ich zastrasza?

■ **Twierdzą, że zarząd i kierownictwo szpitala.**

Jest wręcz odwrotnie. To oni raczej zastraszają, domagając się zwolnienia kierownika Michałaka. Wiem, że

kierownik Michałak złożył doniesienie na policję, bo czuje się zaszczytowany przez jednego z tych ratowników.

■ **Kolejnym postulatem ratowników jest zwolnienie z funkcji kierownika SOR-u doktora Michałaka. Czy odwoła go pan z tego stanowiska?**

Na pewno nie. Jeszcze będę tę sprawę wyjaśniał. Poczekam na ustalenia policji. W przypadku, kiedy się potwierdzi, co ten ratownik miał mówić do kierownika, to ja nie będę miał innej drogi wyjścia, jak zwolnić go dyscyplinarnie.

■ **Panie prezesie, ale do związku wpłynęło już pismo o zaopiniowanie zwolnienia pana Tomasza Raźniaka.**

Tak. Na razie jest to pismo informacyjne, bo taka jest procedura. Nie chcę o personalnych sprawach mówić publicznie.

■ **Ze względu na tak napiętą sytuację zaprosi pan ratowników na rozmowy?**

Oczywiście, że tak.

Rozmawiała  
ELŻBIETA RZEPČYK

### KOMENTARZ

Ratownicy medyczni pomogli wielu ludziom. Ale dziś sami potrzebują pomocy. Ich zarobki są naprawdę na żenującym poziomie. Myślę, że w naszym dobrze pojętym wspólnym interesie jest wyraźna i głośna solidarność z ratownikami oraz donośny sprzeciw wobec słów prezesa szpitalnej spółki Leszka Mazurka. W zamieszczonym obok wywiadzie pan prezes przekroczył wszelkie granice, bez mrugnienia okiem posuwając się do straszenia swoich pracowników zwolnieniami. Jeśli tak ma wyglądać „dobra zmiana” w jarocińskim szpitalu, to z przerażeniem myślę o kolejnych posunięciach prezesa. Wbrew pozorom, do zarządzania tak specyficznym zakładem pracy, jakim jest szpital z kilkusetosobową załogą, potrzeba choćby niewielkiej empatii, a nie „biegania z odbezpieczonym rewolwerem” po szpitalnych korytarzach.

PIOTR PIOTROWICZ

## WIEŚCI KRYMINALNE

### Po pijaku wjechał w traktor

2,3 promila alkoholu miał w organizmie 37-letni mieszkaniec gminy Jarocin. W takim stanie wsiadł za kierownicę renaulta laguny. W Siedleminie na prostym odcinku drogi zjechał na lewą stronę i zderzył z ciągnikiem rolniczym Ursus. Patryk M. odpowie za spowodowanie kolizji pod wpływem alkoholu. 44-letni traktorzysta był trzeźwy.

### 17-latka przygnieciona do volkswagena

Do nietypowego zdarzenia doszło na ul. Parkowej w Żerkowie w niedzielę wieczorem. Mieszkanca gminy wsiadła za kierownicę peugeota. Odpaliła auto, ale nie zauważyła, że pojazd był pozostawiony na biegu. Samochód gwałtownie ruszył do przodu i przygnoił znajdującą się między pojazdami 17-latkę do stojącego przed toyotą volkswagena passata. Dziewczynę ze złamaniem lewej nogi Zespół Ratownictwa Medycznego przetransportował do szpitala. Policjanci prowadzą czynności w kierunku wypadku.

### Dwa potrącenia jednego popołudnia

67-letnia kobieta ucierpiała w wypadku, który wydarzył się w piątek po południu na ul. Stawnej w Witaszycach. Jak ustaliła policja, kierujący ciężarowym volvo mieszkaniec powiatu pleszewskiego włączając się do ruchu nie ustąpił pierwszeństwa pieszej, po czym ją potrącił. Kobieta przewróciła się i z obrażeniami ciała trafiła do szpitala.

Dwie godziny później na al. Niepodległości w Jarocinie, mieszkaniec gminy, wyjeżdżając z posesji, toyotą potrącił rowerzystkę jadącą chodnikiem. Kierowca zawiózł 52-latkę do szpitala. Lekarze zdiagnozowali u niej złamanie nogi. Policja prowadzi czynności w kierunku wypadku.

### Dwukrotnie przekroczył prędkość. Stracił prawo jazdy

W poniedziałek w Panience (gm. Jarczewo) o godzinie 9.15 policjanci zauważyli bardzo szybko jadącego Nissana Qashqai. Pojazd poruszał się w kierunku Zalesia. - Po dokonaniu pomiaru prędkości okazało się, że kierujący dwukrotnie przekroczył dozwoloną prędkość i przemieszczał się mając na liczniku 105 km/h w miejscu, gdzie dopuszczalna wynosiła 50 km/h - mówi mł. asp. Agnieszka Zaworska, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Jarocinie.

58-letniemu mieszkańcowi powiatu średzkiego zatrzymano prawo jazdy na trzy miesiące. Został ukarany 500-złotowym mandatem, a na jego konto trafiło 10 punktów karnych.

### Jechał z amfetaminą

23 maja w Pawłowicach (gm. Żerków) policjanci zatrzymali kierowcę opła, którym jechały dwie osoby: kobieta i mężczyzna. Przy 36-letnim mieszkańcu gminy Żerków w czasie kontroli znaleziono amfetaminę. Mężczyzna trafił do Policijnej Izby Zatrzymań. 36-latek usłyszał zarzut posiadania i udzielania środków odurzających. Pobrano mu krew do badań na obecność narkotyków w organizmie.

### Jechał pomimo dożywotniego zakazu

27 maja w Kotlinie policjanci zatrzymali kierującego fordem fiestą 51-letniego mieszkańca gminy Jarocin. W czasie kontroli okazało się, że mężczyzna ma orzeczoną dożywotni zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi. Postanowienie wydał sąd w Pleszewie.

(era)

## KOTLIN

# Mieszkańcy: - Płomienie sięgały samego nieba. Strażacy: - To było piekło!

Pożar stodoły rozpoczął się tuż przed północą. Ogień szybko się rozprzestrzenił

► - Kładłem się akurat spać, gdy na mojej meblościance zaczęła odbijać się czerwona tona. Podeszedłem do okna, patrzę, a tam ogień już pod dach podchodzi! - opowiada Leszek Pfliegel. Mężczyzna był jedną z pierwszych osób, które zauważyły pożar w Magnuszewicach. - Dobrze, że strażacy zatrzymali te płomienie ze stodoły, bo inaczej spaliłyby się jeszcze nasze mieszkania! - dodaje Justyna Ridian.

- Takiego dużego pożaru to nie pamiętam tutaj od lat... - Walenty Wróblewski kręci głową, spoglądając na zgliszcza, jakie pozostały po stodole znajdującej się na terenie dawnego PGR w Magnuszewicach. - Ogień był bardzo duży, dobrze, że to się nie rozprzestrzeniło - dodaje. - Panie, tam pełniutka stodoła słomy przecież była. I jeszcze padło w międzyczasie na linię energetyczną - o, widać złamany słup - pokazuje mi ręką Bernard Kucharzak. - Dobrze, że nie skończyło się gorzej - zaznacza.

Do pożaru stodoły w Magnuszewicach doszło z niedzieli na poniedziałek. Ogień zauważono tuż przed północą. Jedną z pierwszych osób, które zaalarmowały innych był Leszek Pfliegel, który mieszka po drugiej stronie ulicy.

- Kładłem się akurat spać. Nagle patrzę, a na mojej meblościance zaczęła odbijać się taka czerwona tona. Na początku myślałem, że to światła od jakiegoś tira, bo czasem kierowcy zatrzymują się tu i pytają o drogę. Podeszedłem do okna, patrzę, a tam ogień już pod dach podchodzi! - wspomina mężczyzna. - Zawolałem mojego syna, bo akurat ze straży naszej w Magnuszewicach jest. Pierwsi byli na miejscu, zaraz też inne jednostki się zjechały - opowiada.

Sytuacja, jak wspominają sami mieszkańcy, była naprawdę bardzo groźna. - To był szok, córka z małym dzieckiem wstała i już myśleliśmy, żeby gdzieś uciekać - mówi nam Justyna

Ridian. Jak opowiada, przez całą noc bacznie obserwowała sytuację. - Dzięki Bogu nie doszło tutaj. Palilo się jednak cały czas - informuje kobieta.

O tym, że było groźnie mówią także sami



Leszek Pfliegel był jedną z pierwszych osób, które zauważyły pożar. - Z okna widziałem potężny ogień - opowiada

strażacy. - Zagrożenie było duże, wiatr przenosił ogień w okolice sąsiednich budynków - wspomina pan Łukasz z OSP Magnuszewice, który przez całą noc walczył z pożarem wraz z kolegami.

- Działania musieliśmy na początku podzielić na dwa odcinki bojowe. Pierwszy bronił zabudowań, drugi działał w natarciu, gasząc palącą się stodołę - opisuje asp. Mariusz Banaszak, rzecznik prasowy Państwowej Straży Pożarnej w Jarocinie. Jak dodaje, w międzyczasie zawaleniu uległ szczyt budynku, który uszkodził słupy energetyczne i zerwał całą linię. - Wycofaliśmy się do momentu całkowitego odcięcia napięcia. Później, po przybyciu podnośników, uruchomiony został trzeci odcinek bojowy w obronie dachów sąsiednich zabudowań - zaznacza Banaszak. W sumie w akcji uczestniczyło 12 zastępów.

Sami mieszkańcy mówią o dużym szczęściu w nieszczęściu. - Co tu dużo gadać, było niebezpiecznie. Niech pan patrzy na to drzewo niedaleko - całe opalone. Wszystko od iskier. Dobrze, że gaszącym ogień chłopakom nic się nie stało. Dach się zawalił, linia się zerwała... A ostatnio było przecież głośno o dwóch strażakach, którzy zginęli na służbie... - opowiada pan Leszek.

Przyczyny pożaru na razie nie są znane. - Za wcześnie jeszcze na takie oceny - komentuje na koniec asp. Banaszak.

(jan)



Podczas akcji spadający dach stodoły uszkodził linię energetyczną



Tak wyglądało miejsce pożaru w poniedziałek rano

## Poszukują świadków przerażającego wypadku

Jarocińska policja poszukuje świadków zdarzenia drogowego, do jakiego doszło rankiem 7 maja (niedziela) na skrzyżowaniu ul. Św. Ducha i Wojska Polskiego w Jarocinie. Jadący z kierunku Kalisza kierowca scanii miał czerwone światło. Mimo tego wjechał na skrzyżowanie.

W tym czasie z ulicy Św. Ducha w lewo skręcała kierująca czarnym seicento. Rozpędzona scania uderzyła w osobówkę. Siła uderzenia odrzuciła fiata, a kierująca autem 33-latka cudem nie wypadła ze zniszczonego auta.

„Świadków zdarzenia, w szczególności osoby,

które udzielały pomocy poszkodowanej, prosimy o pilny kontakt z prowadzącą czynności st. asp. Julią Kubacką w KPP w Jarocinie przy ul. Bohaterów Jarocina 15, osobiście lub telefonicznie pod numerem telefonu (62) 749-82-43 lub 997” - czytamy w komunikacie.

(era)

OGŁOSZENIA

► KOMISJA REWIZYJNA RADY MIEJSKIEJ BADA KONKURS NA USŁUGI OPIEKUŃCZE

## Przewodniczący: Stawiacie nas w bardzo trudnej sytuacji

► Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej w Jarocinie prześwietla konkurs na usługi opiekuńcze, który wygrało Stowarzyszenie Senior z Jarocina. PCK, które mimo doświadczenia i załogi dostało gorszą punktację, wskazuje, że burmistrz Jarocina mógł naruszyć dyscyplinę finansów publicznych.

ZOBACZ FILM NA 

Sprawa trafiła do Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych Regionalnej Izby Obrachunkowej w Poznaniu. Wielkopolski Oddział Okręgowy Polskiego Czerwonego Krzyża poinformował rzecznika o „możliwości naruszenia dyscypliny finansów publicznych przez burmistrza Jarocina”. Co ciekawe, przewodniczący Rady Miejskiej w Jarocinie Rajmund Banaszyński (ZJ) otrzymał pismo w tej sprawie już 5 kwietnia, jednak na sesji tę kwestię poruszono dopiero... 18 maja (wcześniej były dwa inne posiedzenia - 10 i 21 kwietnia).

Tymczasem rzecznik zobowiązał szefa rady, by w terminie 2 miesięcy (mija 5 czerwca - przyp. red.) poinformował go o „podjętych działaniach” w tym zakresie. Szef rady tłumaczył, że sprawę przekazał do Urzędu Miejskiego, celem uzyskania opinii prawnej. - *Liczyłem dość poważnie na to, że w dniu dzisiejszym takie stanowisko otrzymamy i rozważałem, że zajmiemy się tym na sesji. Niestety te materiały nie wpłynęły* - powiedział szef rady i zaproponował, by sprawę przekazać, jak to już bywało wcześniej w podob-

nych sytuacjach - Komisji Rewizyjnej. Jej przewodniczący niemal natychmiast zaoferował, przypominając między innymi, że KR przygotowuje wniosek o udzielenie absolutorium burmistrzowi. - *Jeżeli zlecicie nam to zadanie, stawiacie nas państwo w bardzo trudnej sytuacji. Stawiacie nas niejako pod ścianą czasowo* - stwierdził radny Jan Krakowiak (ZJ), przewodniczący KR. - *Mamy dwa tygodnie na odpowiedź, mając świadomość taką, że radcy prawni nie potrafili się ustosunkować do tego problemu. Stawiacie nas w bardzo poważnej sytuacji.* Opozycja, popierana częściowo przez klub ZJ, proponowała, by sprawą zajęła się cała rada. Ostatecznie jednak temat został przekazany komisji kontrolnej.

Na pierwsze posiedzenie KR (w czwartek) zaproszono między innymi część członków komisji opiniującej oferty konkursowe i dyrektora Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej Igora Armona. Radni, mimo wcześniejszych deklaracji ze strony urzędowego radcy - nie otrzymali zapowiadanej opinii prawnej.

Główny zarzut, o czym pisała wcześniej Gazeta, dotyczy tego, że komisja konkursowa przyznała stowarzyszeniu Senior maksymalną ilość punktów za doświadczenie i posiadaną kadre, choć, jak wynika z analizy dokumentów, organizacja powstała tuż przed samym konkursem, a personelu w momencie składania oferty nie posiadała. I o te kwestie szczegółowo wypytywała radna Katarzyna Szymkowiak. - *To stowarzyszenie powstało pod koniec roku 2016 i z mojej informacji, jaką uzyskuję, z tego, co wiem, to nie startowało wcześniej ewentualnie w żadnych konkursach* - tłumaczył dyrektor Armon. Na więcej pytań nie chciał odpowiadać, tłumacząc że ustosunkuje do nich na kolejnym posiedzeniu. Na takie rozwiązanie przystał przewodniczący Jan Krakowiak. - *Mamy tutaj członków komisji, więc ja nie rozumiem, dlaczego na następnym posiedzeniu. Prosiłabym, żeby te odpowiedzi padły* - protestowała radna PSL-u.

Komisja wróciła do sprawy w poniedziałek po południu.

BARTEK NAWROCKI

W poniedziałek po południu Komisja Rewizyjna większością głosów przyjęła stanowisko, które trafi do Rady Miejskiej w Jarocinie. „Wszystkie opisane wyżej okoliczności jednoznacznie wskazują, że Burmistrz Jarocina działał z najwyższą możliwą starannością i nie naruszył prawa.” - napisano w uzasadnieniu.

► POWIAT

## Niepewna przyszłość firm po likwidacji Pagedu

Około 14 firm dzierżawi pomieszczenia od Grupy Paged Meble w budynkach po byłej fabryce mebli w Jarocinie. Po likwidacji jarocińskiego zakładu znalazły się one w trudnej sytuacji, a ich dalsze funkcjonowanie stało pod znakiem zapytania.

Nie chodzi tylko o dzierżawę hal, ale głównie o media - prąd i wodę, za dostarczanie których odpowiedzial-

**166** osób spośród ponad 200 pracowników likwidowanego zakładu Paged Meble w Jarocinie to mieszkańcy powiatu jarocińskiego

ny był właściciel nieruchomości, czyli Paged. - *Nie wiemy, co będzie dalej. Nasza przyszłość jest niepewna. Próbujemy się czegoś dowiedzieć, ale do tej pory nie ma jednoznacznych deklaracji ze strony Pagedu* - mówi jeden z przedsiębiorców dzierżawi-

nych hale po dawnej fabryce mebli.

Milena Tkaczyk z Grupy Paged Meble w mailu przesłanym do naszej redakcji zapewnia jednak: „*Na chwilę obecną strony ustaliły kontynuację współpracy w niezmienionej formie*”.

(ann)

nierdzewka hartowane szkło  
aluminium tel. 62 72 16 861

[www.nierdzewka24.eu](http://www.nierdzewka24.eu)

plexa poliwęglan materiały ściernie

A2HM, 63-720 Koźmin Wielkopolski, ul. Przemysłowa 1A

Transmisja finału Ligi Mistrzów  
NA KINOWYM EKRANIE



UEFA  
CHAMPIONS  
LEAGUE

Juventus Turyn - Real Madryt  
3 czerwca godz. 20:45

Jarocin, Kino Echo ul. Gołębia 1, zapraszają:

ECHO  
KINO IM. PIOTRA LAZARIEWICZA

KAWIARNIA  
FILMOWA

Specjalnie dla Was prowadzimy licencjonowane transmisje wydarzeń sporowych za pośrednictwem platformy NC+

nc+

Dzień dziecka tuż tuż...

Odkryj bajkowy świat krzesel obrotowych!!!



NAJWIĘKSZY SALON  
MEBLOWY W REGIONIE

 [pietrzak24.pl](http://pietrzak24.pl)

Koźmin Wlkp., ul. Borecka 39  
tel. 798 564 108

Zapraszamy od pn. do pt. 8-18, sob. 9-13

PANELE · DESKI PODŁOGOWE · DRZWI · MEBLE

# Życie 70 tys. ludzi w rękach 6 ratowników



► Uratowali tysiące ludzi. Widzieli wielu umierających, którym nie mogli już pomóc. - *Byłem kiedyś z kolegą na wypadku w Suchorzewku. Zginęła jego znajomego córka. Dziewczynka wybiegła z autobusu. Wpadła pod samochód. Długo nie idzie do siebie... Starszego to jeszcze można...* - urywa Tomasz Raźniak, ratownik z 26-letnim stażem pracy.

- Na nocce miałem dzisiaj cztery wyjazdy - zaczyna opowiadać Łukasz Zawodny. - W większości to były takie, które wymagały porady lekarza rodzinnego. Wtórują mu zgodnie koledzy. Jednocześnie ubolewają, że część ludzi traktuje Zespoły Ratownictwa Medycznego, jak „przychodnie na kółkach”.

## Na sygnale do urazu nogi, ości w gardle

- Na sygnale. W kodzie k1 jedziemy do pani, która jadła wędzoną makrelę jak szynkę i ość jej utknęła. Kobieta nie ubliżając jej, ma tyle lat, co ja - 57 - i była strasznie zdziwiona, że na laryngologię musi jechać. Zapytała: „To karetka mnie nie zawiezie?” Lekarz odpowiedział: „To nie jest taksówka” - relacjonuje Paweł Janowski. W ocenie ratowników ludzie świadomie wprowadzają w błąd dyspozytora medycznego. - Wymyślają dolegliwości, których w rzeczywistości nie ma. Bardzo często pada hasło: „Boli mnie w klatce”. Przyjeżdżamy i okazuje się, że chory nic takiego nie zgłasza - informuje Łukasz Zawodny.

”  
Bardzo często pada hasło: „Boli mnie w klatce”.  
Przyjeżdżamy i okazuje się, że chory nic takiego nie zgłasza.

Zdaniem naszych ratowników ilość wyjazdów wzrosła po tym, jak numer alarmowy 999 przeniesiono do Kalisza. - Kiedyś było trochę inaczej, bo dyspozytorzy medyczni byli u nas i znali pacjentów. Wiedzieli, na co chorują, kierowali ich do wieczorynki czy lekarza rodzinnego - uważa Tomasz Raźniak, ratownik z 26-letnim stażem pracy i wiceprzewodniczący Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Ratowników Medycznych Południowej Wielkopolski koło Jarocin w jednej osobie.

- My jeździmy do wszystkiego. Do bólów brzucha, urazu nogi, a kiedy jest wypadek, jest poważnie uszkodzona

osoba, to dyspozytor medyczny musi dysponować helikopter ratunkowy z Miłchalkowa - uzupełnia Kamil Rudnicki.

## Talerzami w ratownikach, paliwem w policjantach

Nie dość, że mieszkańcy naszego powiatu wprowadzają dyspozytorów medycznych w błąd, to jeszcze część zachowuje się wobec nich agresywnie. - Niedawno zostaliśmy wezwani do nagłego zatrzymania krążenia w Bachorzewie. Pacjent już nam umierał. Wyskoczył prawdopodobnie jego wnuczek, zaczął nas wyzywać od „Ch... Co wy k... jedzcie sobie na wycieczkę?” - relacjonuje Paweł Janowski, ratownik z kilkunastoletnim stażem. Bywają i takie sytuacje, że „medycy” o pomoc w poskromieniu napastliwych pacjentów muszą poprosić policję. - Mielśmy wezwanie do pobudzonego chłopaka w siłowni blokowej na osiedlu 1000-lecia. Rzucił w nas talerzami. Musiały przyjechać dwa patrole policji. Został położony głową w dół na łóżko. Związany pasami i chyba zakuty kajdankami i dopiero wtedy można było cokolwiek z nim zrobić. To było chyba w ten sam dzień, kiedy policjanci w Komorzu zostali obłani i podpaleni - opowiada Adrian Antkowiak. - To ja też byłem na tym wyjeździe. Mielśmy wezwanie, że facet podpalił się. Dojeżdżamy. Patrzą, a tutaj policjanci biegają do pół rozebrani. W tym jeszcze jeden taki mój kolega z dzieciństwa - przypomina sobie Tomasz Raźniak.

## Nie rozpoznał wujka, którego ratował

Ratownicy liczą się z tym, że w każdej chwili mogą pojechać z interwencją do znajomej, a nawet bliższej im osoby. - Miałem taką sytuację w Pleszewie. Było wezwanie do jednego z zakładów pracy. Mężczyzna powiesił się pod przyszcimem. Reanimowałem go. W pewnym momencie dostrzegłem tam moją ciocię. Spojrzałem na nią, a potem na tego pacjenta i domyśliłem się, że to mój wujek. Tak się zmienił na twarzy, że go nie poznałem - opowiada Dariusz Perliński.

Na długo w pamięci ratowników zapadają zdarzenia z udziałem dzieci. Przyznają, że je przeżywają. - Byłem kiedyś z kolegą na wypadku w Sucho-

rzewku. Zginęła jego znajomego córka. Dziewczynka wybiegła z autobusu. Wpadła pod samochód. Długo nie idzie do siebie... Starszego to jeszcze można... - urywa Tomasz Raźniak. Równie trud-

w Jarocinie - przy barze Joker. - Od ciężarówki odpięła się przyczepa z napojami i uderzyła w autobus miejski. Jak zajechaliśmy, to 9 osób było na rowie. To były jeszcze takie czasy, że jeździliśmy

mówić - rzuca któryś z ratowników. Wskazują, że nie mają możliwości tak jak inne służby - policja i straż pożarna dostępu do psychologa.

- Rozładujemy napięcie w różny sposób albo wyśmiewając daną sytuację, albo umawiając się na piwo. Po ciężkich dyżurach, kiedy sprzątamy karetki, uzupełniamy leki, to przychodzi czas na odreagowywanie. Wtedy za zamkniętymi drzwiami, kiedy jesteście sami, w garażu, to żartujemy z sytuacji, opowiadamy sobie głupie i sprośne dowcipy. W żadnym wypadku nie chcemy nikogo obrazić, to jest nasza metoda na odreagowanie - podkreśla Kamil Rudnicki.

## RATUJĄ TAKŻE PO SŁUŻBIE

W Pleszewie wyjeżdżałem rowerem z basenu. Dojechałem do Tesco i widzę, że jakaś pani biega wokół wózka. Krzyczy. Podbiegłem i pytam się, co się stało? Okazało się, że dziecko dostało landrynkę. Zastosowałem odpowiednie chwytaki. Młody się zwymiotował. Nie zadławił się do końca, ale na tyle, że już był lekko siny. Dojazd karetki był natychmiastowy, bo przyjechali w ciągu dwóch minut, ale już było pozamiatane. Była kupka wymiocin, a na górze landrynka - opowiada Dariusz Perliński.

no jest im w przypadku samobójstw. - Trójka małych dzieci, a tam młody facet powiesił się gdzieś w chlewiku. Jest to bardzo przykre - wyznaje.

## Prasa wciągnęła rolnika, kierowca się wykrwawił

Najbardziej stresujące są wyjazdy do wypadków, bo tak naprawdę nie wiadomo, jaką sytuację zastanie się na miejscu. Część takich zdarzeń, niestety, kończy się tragicznie. Oprócz komunikacyjnych niebezpiecznymi są także wypadki w rolnictwie. Zwłaszcza w okresie żniw. Ratownicy sypią przykładami, jak z rękawa. - Pamiętam takiego młodego faceta. Wszedł na kombajn pod linię wysokiego napięcia i prąd

fiatami i polonezami. Na wyposażeniu karetki znajdowały się tylko nosze i jedna torba, bandaż. Kierowca autobusu był zakleszczony. Strażacy nie mogli go wyciągnąć, bo by go porozrywali, a nie mieli jeszcze tego sprzętu hydraulicznego. Przyjechali strażacy z Pleszewa, bo oni już mieli takie narzędzia. Ten kierowca umierał nam na rękach, bo to wszystko tak długo trwało. Wykrwawił się - przypomina sobie najbardziej doświadczony ratownik.

## Brutalne zderzenie z rzeczywistością

Niemal codziennie oglądają osoby umierające. - Ciężkie są takie sytuacje, kiedy jest moment niemocy. Rodzina wezwala nas do pani, która była terminalnie chora. Prosiła nas, abyśmy jej ulżyli w bólu. Ta kobieta przy nas zmarła. Jedyne, co mogłem jej zrobić, to podać leki przeciwbólowe. Ta niemoc jest bardzo przytłaczająca - mówi Kamil Rudnicki. - Ta sytuacja miała miejsce po 1,5 roku jak rozpocząłem pracę. To była pierwsza śmierć pacjentki, która odcisnęła piętno na mojej psychice. W pierwszym miesiącu pojechałem z kolegami na zdarzenie, gdzie rolnik był staranowany przez hyka. Ten mężczyzna zmarł. To było takie zderzenie z rzeczywistością. Taką brutalną - mówi z przejęciem młody ratownik.

Praca „medyków” jest wymagająca, obciążająca i stresująca. Jak odreagowują? - Nie wiem, czy możemy

”  
Kierowca autobusu był zakleszczony. Strażacy nie mogli go wyciągnąć, bo by go porozrywali, a nie mieli jeszcze tego sprzętu hydraulicznego. Przyjechali strażacy z Pleszewa, bo oni już mieli takie narzędzia. Ten kierowca umierał nam na rękach, bo to wszystko, tak długo trwało. Wykrwawił się.

## Nadają się do ratowania ludzi

Ratownicy chętnie opowiadają o swojej pracy. Większość z nich jest tam z powołania. Mają poczucie misji. Tworzą zgrany zespół. Wzajemnie się uzupełniają. Co jest takiego w tym zawodzie, że pomimo niskich wynagrodzeń, tak się oddają pracy? Wszyscy przyznają, że towarzyszy im poczucie dobrze spełnionego obowiązku i satysfakcja, że udało się im komuś pomóc. - Człowiek musi się nadawać do tej pracy - zaznacza Łukasz Zawodny. Niektórzy z nich tak jak Tomasz Raźniak kontynuują tradycje rodzinne.

## 25 ratowników

pracuje na zmianę w dwóch jarocińskich Zespołach Ratownictwa Medycznego

## 5 pielęgniarzy i 2 pielęgniarki

## 15 razy

średnio wyjeżdżają karetki „P” i „S” w ciągu doby

## 1.690 zł

wynosi podstawowa pensja ratownika medycznego w Jarocinie (netto)

► W środę ratownicy rozpoczęli protest. Póki co ograniczyli się do oflagowania karetek i budynku szpitala.

Domagają się:

- podwyżek płac
- likwidacji prywatnego ratownictwa
- przyspieszenia prac nad tzw. dużą nowelizacją ustawy o Państwowym Ratownictwie Medycznym

- W tym zawodzie prawował mój ojciec i nieżyjący już wujek. Od dziecka tutaj przychodziłem z ojcem. Później był okres transformacji. Nie było ofert pracy. Była tutaj potrzebna osoba. Przyszedłem. Zostałem przeszkolony, a po tygodniu już jeździłem na karetkę - mówi wiceszef jarocińskiego związku ratowników.

Ile osób uratowali? - Trudne pytanie. Od początku roku było już ponad

1.500 wyjazdów i można powiedzieć, że z tyloma pacjentami mieliśmy do czynienia i w 99 procentach są to jakieś osoby, którym pomogliśmy - cieszy Kamil Rudnicki. Jego koledzy z radością opowiadają, jak udało im się ocalić życie mężczyzny, który dostał zawału serca w tartaku na ul. Ceglanej w Jarocinie. - Zgłoszenie było do złego samopoczucia i wymiotów. Przy nas pa-

cjent zatrzymał się. Szybka reanimacja, defibrylacja i już na SOR-ze z nami rozmawiał - opowiada Kamil Krzyżanek. - Jakby to było gdzieś daleko, to on po prostu nie przeżyłby - wyrokuje inny ratownik.

Ubolewają, że społeczeństwo ciągle boi się udzielać pomocy innym osobom. Chociaż jest w tym zakresie coraz lepiej. - Jedną sytuację będę pamiętał do końca życia. Wtedy miałem dyżur na „S”. Wezwanie było do Woli Książęcej. Była impreza na sali. Z okazji 20-lecia ślubu. Jubilat miał drugi taniec. Padł na ziemię. Połowa gości, a było ponad 100 osób, wyszła na papierosa, a druga poszła w kąt sali, a on został na środku. Nikt mu nie udzielił pomocy. Tylko na bok ktoś go przewrócił, a on w tym momencie wymiotował i przestał oddychać. Przyjechaliśmy po 10-15 minutach od zgłoszenia. Generalnie w takiej sytuacji to nic nie da się zrobić. Masaż klatki piersiowej bardzo dużo daje, już nie mówię... - urywa wyraźnie przejęty.

- Wystarczyłoby uciskać klatkę piersiową - podkreśla kolejny ratownik.

### Koledzy zjedli tort od wdzięcznej pacjentki

Muszą znać się na każdej dziedzinie, począwszy od chirurgii poprzez kardiologię, internę, opiekę paliatywną, a na ginekologii kończąc. Wielu z nich odbierało porody w domach lub karetkach. - Mieliśmy wezwanie. Cięża pierwsza. Pierwszy poród. Odeszły wody. Pojechaliśmy. Przed bramą stał zdenerwowany ojciec i mówi: „We dwóch tylko przyjechaliście?”. Odpowiedziałam, że my tak jeździmy. „Nie wiem, czy dacie radę”. Wchodzimy po schodach. Kobieta leży na łóżku. Trzyma

się bariereki. Była spocona. Spojrzałem. Kolega pobiegł po torbę. Akurat tak szybko poszło. Kobieta parla trzy razy i urodziła. Dziecko zaplakało. Ręce mi się zatrzęsły, bo to był mój pierwszy poród pozaszpitalny. Ojciec pewnie przeciął. Przyjechała w tym czasie „S”, zabrała matkę z tym chłopczykiem. Po roku kobieta przyniosła koszyk z podziękowaniem dla ratowników. Koledzy smacznie zjedli tort. Nawet nie zadzwonili - opowiada Łukasz Zawodny. Z kolei Tomasz Raźniak odbierał poród w karetkę. - Było we-

**Jubilat miał drugi taniec. Padł na ziemię. Połowa gości, a było ponad 100 osób, wyszła na papierosa, a druga poszła w kąt sali, a on został na środku. Nikt mu nie udzielił pomocy.**

zwanie do Orpiszewka. Siódma ciąża. Zartowaliśmy, że trzeba ostrożnie jechać. Mówiłem, że jak będziemy przejeżdżać przez tory, to dziecko może samo wyskoczyć. Przyjechaliśmy przejazd kolejowy i lekarz mi powiedział: „Zjedź koło ZPOW-u i chodź do tyłu, bo musisz mi pomóc.” Patrzę, a dziecko już leży na noszach - opowiada z uśmiechem.

### Ratownicy do leczenia psów

Ciągle rozszerza się zakres obowiązków ratowników. - Zadań nam

dokładają, tylko zapominają o pieniądzach - podkreślają zgodnie. Mają obowiązek dokształcania się. Kursy muszą opłacać sobie sami. Powoli mieszkańcy powiatu przyzwyczajają się, że w karetkę nie zawsze musi przyjechać lekarz. Nie brakuje takich ludzi, którzy podważają ich umiejętności. - Pojechaliśmy jako zespół podstawowy do wezwania do starszej osoby. Drzwi otworzyła nam córka z synem. Spojrzeli na nas i zapytali: „Kto jest lekarzem” Kolega powiedział: „Nie ma lekarza.” Jak nie ma lekarza? Kim jesteście? Odpowiedziałem: „Ratownikami medycznymi” i usłyszałem: „Wy ratownicy to psy sobie leczyć, a nie moją matkę. Czy wy jesteście poważni, do domu was nie wpuszczę” - opowiada Dawid Jagodziński. - Po miesiącu pojechaliśmy do tej samej rodziny. Już się bałem. Ta sama pani, co nas wcześniej wyzywała, teraz nam podziękowała. Była zachwycona naszą pomocą - kontynuuje.

Przyznają, że czasami tracą cierpliwość. Zwłaszcza jeśli chodzi o roszczeniowych pacjentów. Często w stosunku do ludzi, którzy przed świętami chcą wypychać starszych domowników do szpitala, żeby nie trzeba było się nimi opiekować. Od pacjentów i ich bliskich nie oczekują wiele: szacunku do zawodu.

- Chciałbym, aby nikt nas nie mylił z lekarzem, bo my nie jesteśmy od leczenia, ale ratowania ludzkiego życia w sytuacjach zagrożenia, ale żeby nikt nas nie mylił z sanitariuszami, bo my podajemy leki - wyjaśnia Adriann Antkowiak. Czasami są takie zmiany, że nie wychodzą z karetki. - W trakcie naszego dyżuru życie 70 tys. mieszkańców jest w rękach 6 osób - kończy Kamil Rudnicki.

ELŻBIETA RZEPczyk

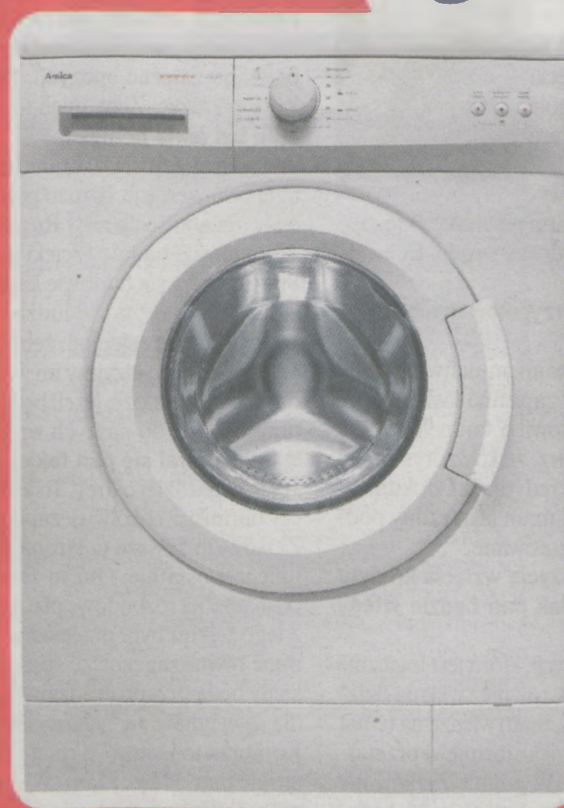
OGŁOSZENIE

**ARMATURA**  
KOZŁOWSKI

**URZĄDŹ Z NAMI  
SWOJĄ ŁAZIENKĘ**

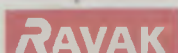
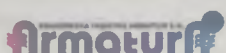
☎ 62 747 77 88 armatura24.pl

**Odbierz  
pralkę  
gratis**



**Pralka Amica  
AWB510lp**

PARTNERZY AKCJI:



## ŻERKÓW

Burzę wywołały kolejne głosowania w sprawie uchwały dotyczących zaciągnięcia pożyczek - na rozbudowę oczyszczalni ścieków w Raszewach oraz modernizację stacji uzdatniania wody w Podlesiu. Uzasadniano, że trzeba je uchylić, ponieważ zmieniło się finansowanie tych zadań. Gmina pozyskała dodatkowe środki - ponad 400 tys. zł dotacji - na modernizację stacji. W związku z tym zaoszczędzone środki własne przeznaczono na oczyszczalnię.

Zarówno na poprzedniej sesji, kiedy te uchwały przyjmowano, jak i teraz, kiedy je uchylano, część radnych wstrzymała się od głosu (patrz poniżej).

## Wszystko chyba było źle

Januszowi Szóstkowi trudno się było powstrzymać przed krytyką takiego zachowania. - Jest to bardzo przykre. Pani skarbnik jest skarbnikiem od 27 lat. 27 budżetów napisała i jakoś pozamykała. (...) Nie narobiła żadnych przekrętów. Jestem zdenerwowany. Tak wygląda, że to, co ześmy do tego czasu robili, wszystko było chyba źle. Wszyscy stali się mądrzejsi od pani skarbnik i wszystko jest źle - powiedział radny z Żerka. Z kolei Andrzej Stachowiak wystąpił z nietypową propozycją - przygotowania na kolejną sesję uchwały o zaciągnięciu 3 mln zł kredytu. Na pokrycie kosztów inwestycji postulowanych przez opozycję - budowę ulicy Wodnej w Chrzanie, budowę oczyszczalni ścieków przy blokach w Kamieniu i na budowę chodnika przy drodze wojewódzkiej w Lubini Małej. - Ze względu na to, że niektórzy radni bardzo dbają o ten nasz budżet, żeby się nie rozpadł, żebyśmy za dużo kredytów nie nabrali. Dlatego chciałbym, żebyśmy mieli taką uchwałę, żeby im coś w jakis sposób wynagrodzić - argumentował.

# Kłócili się, krzyczeli i wywlekali wszystko

► Kolejne posiedzenie żerkowskiej rady zakończyły krzyki. - Pokazówka! - wołano na sali. Wytykano sobie m.in. wzajemną złośliwość, analizowanie dokumentów dopiero na sesji, brak kultury.



## JAK RADNI GŁOSOWALI

### ► W SPRAWIE BUDOWY KANALIZACJI SANITARNEJ NA NOWYCH DZIAŁKACH

Podczas głosowania wstrzymali się: Sebastian Nowaczyk, Ewa Kubacka, Wioletta Rogozińska-Świątek, Wojciech Raś, Marzena Boruta i Bogdan Bożejewicz

### ► W SPRAWIE OCZYSZCZALNI ŚCIEKÓW

Od głosu wstrzymał się Sebastian Nowaczyk

### ► W SPRAWIE STACJI UZDATNIANIA WODY

Od głosu wstrzymał się Sebastian Nowaczyk

## Proszę nie robić takiej miny!

Wiceprzewodniczący rady Grzegorz Andraszak zasugerował radnemu Sebastianowi Nowacykowi, który zgłaszał swoje wątpliwości, by częściej uczestniczył w komisjach i sesjach. - Proszę nie robić takiej miny! Wszystko jest do sprawdzenia! Można sprawdzić pańską obecność i pańską frekwencję. Jak pan będzie uczestniczył we wszystkich, na pewno o wiele mniej pytań będzie pan zadawał - stwierdził wiceprzewodniczący.

Do dyskusji włączyła się też przewodnicząca rady, Barbara Urbańska. Kiedy radni zaczęli się przekrzykiwać i odwoływać do innych konfliktowych sytuacji, zawołała: - Ale słuchajcie, to nie jest jakiś targ! (...) Proszę naprawdę o spokój, bo widzę, że teraz jest nagonka! Przepraszam, że podniosłem głos. Przepraszam. Zaczęło się dziać niedobrze. (...) Co jest powiedziane na sesji, to robicie zawsze na przeciw. Przewodnicząca nie ukrywała wzburzenia. - Dlaczego na komisjach nie ma tych pytań? Dlaczego radni nie przyjdą do pani Bront? Dlaczego nie mogą przyjść w trakcie urzędowania (...) do mnie czy do pana burmistrza? Nie, tylko trzeba wywieść to teraz! - To jest pokazówka! - wołano na sali.

## I wybucha awantura

Wojciech Raś wyjaśniał, że radni tylko pytali. - Jak zwykle na końcu kwituje pan Janusz i wybucha od tego awantura. Pani przewodnicząca krzyczy na mnie (...) Nie wiem, jeżeli państwo jesteście dzisiaj urażeni, bo wam coś RIO wytknęło i nas próbuje wylać te swoje frustracje, to ja tego nie rozumiem. (...) My siedzimy, a państwo nas atakujecie! - stwierdził.

ANNA KOPRAS-FIJOŁEK  
Zdjęcia: Anna Kopras-Fijołek

## Jak mam jako radny podnieść rękę?

### Rozmowa z radnym SEBASTIANEM NOWACZYKIEM

■ **Czy rzeczywiście obawia się pan, że gmina zbankrutuje?**

Ja się nie obawiam, że gmina zbankrutuje. Tylko że gmina przygotowuje uchwały dotyczące zaciągnięcia kredytów w sposób nieprawny. Oni nie mają w ogóle przygotowanego tego tematu. I o to cały czas mi chodzi. To jest główny powód.

Jeśli np. uchwała wycofująca kredyty mówi, że w wyniku opinii RIO następuje jej wycofanie, a tej opinii nie ma, (...) to jako radny nie mogę podnieść ręki ani w jedną, ani w drugą stronę. Uchwała jest z błędem prawnym.

■ **Ma pan więc zastrzeżenia co do jakości przygotowanych dokumentów?**

Oczywiście. Podobna sytuacja była z przygotowaniem uchwały dotyczącej wzięcia tego kredytu. W WPF-ie zostały zapisane kwoty, które nijak miały się do zaciągniętego kredytu. WPF mówił o 4 mln 900 tys. zł na inwestycje. Pani skarbnik mówi i pan burmistrz, że kosztorys został przygotowany na 5 mln 800 tys. zł i tyle biorą kredytu. Jak dokument prawny może mieć różnicę prawie 1 mln zł? Jak mam jako radny podnieść rękę i głosować za czymś, co jest źle przygotowane?

■ **Radny Andrzej Stachowiak wystąpił z propozycją wzięcia kredytu na inwestycje postulowane przez opozycję. Jak pan będzie wtedy głosował?**

Ja jestem zwolennikiem wykonania każdej inwestycji, która jest logicznie przygotowana w gminie. Jako radny, prowadzący również własną działalność i uczestniczący w przetargach publicznych, mam wiedzę na temat ustawy o zamówieniach publicznych. Gdziekolwiek startuję w przetargach, wszystkie umowy w gminie są ryczałtowe. W gminie Żerków nie mogę się doprosić tego, żeby takie właśnie rzeczy wchodziły w rachubę, żeby przetargi były porządnie przygotowane. Jeśli wydajemy pieniądze na wykonanie projektu, żeby był on rzetelnie wykonany, oszacowujący wszystkie koszty inwestycji. I wtedy nie ma żadnych niedomówień. (...) Ja jestem za tym, żeby w pierwszej kolejności wykonać projekt. I wtedy oszacować inwestycję i przemyśleć sprawę wzięcia kredytu. Wzięcie 3 mln zł nie jest dobrą sprawą przed oszacowaniem inwestycji.

Rozmawiała ANNA KOPRAS-FIJOŁEK

## Żeby mieli to, czego chcą

### Rozmowa z radnym ANDRZEJEM STACHOWIAKIEM

■ **Dlaczego wyszedł pan z tak zaskakującą propozycją uchwały? Na tych zadaniach, które chciałby pan, żeby zostały zrealizowane, powinno zależeć od opozycji. Dlaczego więc? Żeby im ulżyć. Żeby mieli to, czego chcą.**

■ **To był pana pomysł?**

Tak. Oni są przeciwko braniu kredytów na potrzebne inwestycje, bardzo potrzebne. Remont oczyszczalni ścieków w Raszewach to jest w tej chwili priorytet! To za chwilę padnie i ścieki polecą do Lutyni!

Sprzeciwiają się budowie kanalizacji sanitarnej na nowym osiedlu w Żerkowie, gdzie ludzie chcą się osiedlać, żeby było więcej mieszkańców. Są temu przeciwni, więc ulżymy im, weźmy kredyt i wybudujemy to, czego oni chcą. Być może, jeżeli będą mieli wybudowane to, czego chcą, przychylią się do naszych wniosków.

■ **Spodziewał się pan takiej ostrej dyskusji?**

Jeszcze bardziej ostrej! To jest tak, że jeżeli my coś zaplanujemy, czy burmistrz cokolwiek zaplanuje, jakieś roboty na terenie gminy Żerków, to zawsze ta strona jest przeciwna. To nie jest pierwsze i nie jest ostatnie. Oni są zawsze przeciwni. Jak przesualiśmy pieniądze na rozbudowę placu zabaw na osiedlu w Żerkowie, radna z tego terenu była przeciwna! Wstrzymanie się od głosu jest dla mnie równoznaczne ze sprzeciwem. (...) A teraz zadaje pytanie, kiedy będą przeprowadzane dalsze inwestycje. My chcemy robić dla całej gminy. Ja - jako radny z Komorza - nie mówię: - Chcę dla Komorza to i tamto, a resztę gminy mam szeroko gdzieś! Trzeba zrobić tam, i tam, i tam. Wszyscy muszą coś mieć.

■ **Ta dzisiejsza dyskusja była potrzebna, dobra?**

Tak. Bardzo dobra. Być może ktoś coś wreszcie zrozumie. Być może.

■ **Myśli pan, że zaskoczył pan opozycję swoją propozycją?**

Nie wiem. Nie chcę ich uczyć odbierać. To mnie nie interesuje. Natomiast taka uchwała na pewno będzie na następnej sesji i komisji. Zobaczymy, jak oni będą w tym momencie głosować.

Rozmawiała ANNA KOPRAS-FIJOŁEK

## To są nieprawdziwe informacje

### Rozmowa ze skarbniczką gminy BRONISŁAWĄ ROGACKĄ

■ **Jakie w tej chwili jest zadłużenie gminy Żerków i o ile zwiększy się ono w tym roku?**

Zadłużenie na dzień dzisiejszy wynosi 1 mln 200 tys. zł, co stanowi 4,9 % budżetu. Ustawa o finansach publicznych stanowi, że zadłużenie może wynosić do 60 % wartości rocznego budżetu. W naszym przypadku byłoby to kwota 26 mln 892 tys. zł. W tej chwili dochody naszej gminy wynoszą 44 mln 820 tys. zł, wydatki - 53 mln 954 tys. zł.

■ **Jakie pożyczki i kredyty mają być zaciągnięte w tym roku?**

Mamy zaplanowane je w kwocie 9 mln 990 tys. zł.

■ **Zadłużenie wzrośnie wtedy do?**

Do 20 %. Mamy jednak wolne środki i przeznaczymy je na zmniejszenie deficytu, a więc zadłużenie faktycznie będzie mniejsze.

■ **Kiedy gmina je spłaci?**

Według naszej Wieloletniej Prognozy Finansowej zadłużenie mamy rozłożone i spłacimy je w ciągu 6 lat - WPF jest od 2017 do 2022. Pożyczki są na bardzo dobrych, preferencyjnych warunkach.

■ **Część radnych obawia się, że samorząd będzie miał jednak w jakis sposób związane ręce w najbliższych latach.**

Jeśli byśmy zaciągnęli tych 9 mln pożyczek i kredytu, mamy 20 % zadłużenia, a można - do 60 %. Co roku może samorząd zaciągać dalsze pożyczki i kredyty. Nie ma żadnego zagrożenia. Z Regionalnej Izby Obrachunkowej mamy też pozytywne opinie w tej sprawie.

■ **Skąd więc zarzuty i pogłoski, że gmina teraz zbankrutuje?**

To są nieprawdziwe informacje.

Rozmawiała ANNA KOPRAS-FIJOŁEK



# Jarocińscy policjanci mają cztery paralizatory

Cała Polska mówi o śmierci Igora Stachowiaka, który zmarł w maju ubiegłego roku na komisariacie we Wrocławiu. 25-latek został zatrzymany jako poszukiwany przez prokuraturę. Jak się później okazało, wzięto go za mężczyźnię, który dwa dni wcześniej uciekł policjantom. Mężczyzna trafił na komisariat. W czasie przesłuchania użyto wobec niego paralizatora. 25-latek zmarł.

W związku z tą sytuacją rozgorzała dyskusja, ile policja ma paralizatorów i jak często ich używa. W naszej komendzie znaj-

dują się cztery takie urządzenia. Korzystać może z nich pięciu przeszkolonych w tym zakresie funkcjonariuszy. - *Do tej pory nie było potrzeby używania paralizatorów elektrycznych. Wystarczyły inne środki przymusu bezpośredniego: chwytły obojętne czy kajdanki* - mówi mł. asp. Agnieszka Zaworska, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Jarocinie. Zapewnia, że nie ma możliwości, aby urządzenia stosowali funkcjonariusze, którzy nie mają odpowiednich kwalifikacji.

Budynek jarocińskiej policji jest monitorowany. Jednak kamer nie ma w pokojach przesłuchań. - *Nie jest to wymagane żadnymi przepisami. Nie mogę dokładnie powiedzieć, w jakich pomieszczeniach są zamontowane kamery ze względu na plan ochrony obiektu. Monitoring jest zainstalowany zgodnie z wytycznymi* - zapewnia rzecznik.

(era)

## Po zatrzymaniu przez policję lepiej nie mówić zbyt wiele

### ■ Dochodzi do zatrzymania przez policję jakieś osoby. Jakie ona ma prawa?

Trzeba rozpocząć od rzeczy dużo ważniejszej. Policja zatrzymując kogoś, wykonuje swoje obowiązki i na pewno nie odstąpi od czynności, dlatego że ktoś powie: „Ja nic nie zrobiłem. Jestem niewinny. Zostawcie mnie”. Trzeba, aby osoba zatrzymywana w miarę możliwości zachowała spokój, chociaż jest to sytuacja bardzo stresująca. W żadnym wypadku nie stawiała oporu, dlatego że policji przysługuje prawo do tzw. przymusu bezpośredniego, czyli użycia siły. Można takiego człowieka skuć w kajdanki, obojętnie. Żaden opór nie ma sensu, bo policja nie odstąpi od czynności. Trzeba też zauważyć, że policjant nie wie, kogo zatrzymuje. Nie ma informacji, czy nie jest to człowiek np. chory psychicznie, który stanie się za chwilę agresywny. Mało tego, w dzisiejszych czasach policjant nie wie, czy nie zatrzymuje potencjalnego terrorysty. Oczywiście nie wolno mu być nadmiernie brutalnym, ale ma prawo podejrzewać, że może się spotkać z agresją ze strony zatrzymywanego.

### ■ Policjant jest zobowiązany do wyjaśniania powodu zatrzymania?

Tak. To jest pierwsze prawo, poznać powód, dla którego ta czynność jest wykonywana. Po drugie zatrzymany ma prawo do bycia wysłuchanym. Konieczne wyjaśnienia należy składać spokojnie i rzeczowo.

### ■ Zostajemy zatrzymani na ulicy. Przewiezieni na komendę i jak dalej powinno to wyglądać?

Dokumenty, pieniądze przekazujemy do depozytu. Mogą tam też trafić sznurowadła, pasek, a na pewno metalowe narzędzia, bo generalnie są to rzeczy, którymi ktoś może sobie zrobić krzywdę. Nie należy zabierać zatrzymanemu rzeczy osobistych, chusteczek, okularów. Chociaż znam z opowiadań sytuację, że osobie słabowidzącej - jak twierdziła - policjanci na złość zabrali okulary. Czy to była prawda? Tego nie wiem, choć nie wykluczam.

### ■ Co w sytuacji, kiedy ta osoba powie, że za dwie godziny powinna wziąć leki?

Jeżeli ktoś zgłasza jakieś dolegliwości, to ma prawo do badania lekarskiego i dostarczenia leków poprzez kogoś z rodziny. Ważne jest, aby zatrzymany wyartykułował wyraźnie taką potrzebę i zrobił to w spokoju. Kiedy to się będzie odbywało w kłótni, w szarpaninie, to może się okazać, że funkcjonariusze nie zwrócą należytej uwagi i ta ważna sprawa umknie.

### ■ Zatrzymany zna już powód tej czynności. Kiedy może się skontaktować z adwokatem, rodziną?

Praktycznie natychmiast. To jest kolejne uprawnienie osoby zatrzymanej. Często jest tak, że zatrzymany otrzymuje kartkę, na której są wypisane jego prawa. Najczęściej odbywa się to w ten sposób, że funkcjonariusz mówi: „Tutaj są pańskie prawa. Proszę to podpisać, że pan otrzymał taką informację”. Taka osoba zabiera kartkę, kwituje jej odbiór, po czym chowa do kieszeni albo odkłada na bok, nie czytając jej. W tym miejscu powstaje problem pomiędzy teorią a praktyką. Zatrzymany teoretycznie został pouczony o wszystkich swoich prawach i jest na to jego podpis. Ale on tego nie przeczytał i nie wie, bo jest zbyt zdenerwowany lub za szybko się wszystko dzieje, aby wiedział, jak z tych praw skorzystać.

### ■ Jak w praktyce wygląda kontakt z rodziną czy adwokatem?

Osoba zatrzymana nie ma prawa do samodzielnego kontaktu z rodziną. Natomiast może zażądać, aby poinformowano matkę, żonę czy męża o jej zatrzymaniu. To jest informacja, którą przekazuje policjant. Jeśli chodzi o kontakt z adwokatem, to na moim przykładzie wygląda to zazwyczaj tak, że dzwoni do mnie funkcjonariusz i mówi, że zatrzymany chce ze mną rozmawiać. Najczęściej jest to tak, że podaje mi telefon i ja chwilę rozmawiam z zatrzymanym, ale proszę również o przekazanie słuchawki funkcjonariuszowi, dlatego że często od niego dowiem się więcej niż od osoby zatrzymanej.

### ■ Zatrzymany powie pewne rzeczy dotyczące sprawy jeszcze przed sporządzeniem protokołu z przesłuchania, a potem zmieni linię obrony. Czy to może być wykorzystane przeciwko niemu?

Dowodem w sprawie zawsze są protokoły przesłuchań. Natomiast istnieje coś takiego, jak rozpytanie i na tę okoliczność może powstać tzw. notatka służbowa. Jak ktoś mówi prawdę, to nie ma problemu. Natomiast, jeżeli ma się coś do ukrycia, to musi sam wiedzieć, co chce i co może powiedzieć. Czasami lepiej nie mówić zbyt wiele. W sytuacjach, gdy ktoś wszedł w konflikt z prawem, to najlepiej poczekać na udział obrońcy w przesłuchaniu. Tę możliwość przewiduje prawo. Nie ma w żadnym razie takiego obowiązku, aby posłuchał, gdy policjant powie: „Jak przyjdzie obrońca, to będziesz mówił drugi raz, a teraz mów sam”.

### ■ Dużo jest takich spraw, że otrzymuje pan telefon i jest pan proszony o udział w przesłuchaniu.

Nie, bo ludzie nie wiedzą, że przysługują im takie prawa.



Rozmowa z PRZEMYSŁAWEM GULCZEM - adwokatem

### ■ Kto pokrywa koszty udziału adwokata w przesłuchaniu na komendzie?

Każdemu przysługuje prawo do złożenia wniosku o wyznaczenie adwokata z urzędu, ale to trwa. Wniosek trzeba złożyć na piśmie, załączyć oświadczenie o stanie majątkowym, a to już jest problematyczne. Policja przekazuje wniosek prokuratorowi, a ten sądowi. Sąd musi wydać decyzję, zawiadomić adwokata. Z kolei obrońca musi mieć czas, aby przyjechać. Wobec tego najczęściej odbywa się to tak, że zatrudniany jest adwokat z wyboru. I tutaj kwestia rozliczeń finansowych odbywa się pomiędzy obrońcą a klientem.

### ■ Na ile godzin możemy być zatrzymani przez policję?

W praktyce na 72. Te słynne 48 godzin, to jest czas, w którym policja i prokuratura musi zwolnić zatrzymanego lub przekazać go do dyspozycji sądu, czyli złożyć wniosek o areszt. Sąd ma 24 godziny na rozpoznanie tego wniosku. Może się zatem okazać, że ktoś będzie zatrzymany przez 72 godziny, ponieważ sąd w 72 godzinie, czyli ciągle zgodnie z prawem,

podejmuje decyzję o niearesztowaniu i wtedy ta osoba jest wypuszczana.

### ■ Czy słyszał pan od swoich klientów, że jarocińscy funkcjonariusze mieli być wobec nich brutalni?

Czasami zdarza się, że w postępowaniu sądowym, czyli po pół roku od zatrzymania, wtedy już oskarżony w swoich wyjaśnieniach stwierdza: „Ja wtedy tak mówiłem, bo mnie bili”, ale wcześniej tego nikomu nie zgłosił. Nie słyszałem, aby ostatnio na jarocińskiej komendzie zdarzały się sytuacje nadużywania władzy.

### ■ Czy zdaniem pana mecenasa pomieszczenia, w których przesłuchiwanie są świadkowie, zatrzymani, podejrzewani powinny być monitorowane?

Czynności procesowe dobrze byłoby, gdyby były nagrywane. Takie rozwiązanie jest korzystne dla obu stron. Po pierwsze, nikt nie wchodzi do przesłuchiwanej, że powiedziała coś, czego nie powiedziała. Po drugie nikt nie zarzuci policjantowi, że używał siły albo niedozwolonej perswazji, kiedy jej nie używał. Ta kamera hamuje przed zachowaniami, które są niezgodne z prawem czy generalnie niegodne.

### ■ Kiedy policjant może użyć tego osławionego paralizatora?

Chciałoby się powiedzieć, że nigdy, aczkolwiek to nie jest prawda, dlatego że środki przymusu bezpośredniego to jest osobny temat. Policjant ma prawo dostępnymi środkami uspokoić, unieruchomić osobę zatrzymywaną. Ostatnim z tych środków jest paralizator. Prywatnie uważam, że nie powinno się go używać w ogóle, dlatego że są ludzie chorzy na serce, a funkcjonariusz tego nie wie. W ostatniej sprawie, o której jest teraz głośno, mówiło się, że paralizator był przyczyną śmierci. Prawdopodobnie to nie było tak, bo biegli stwierdzili, że zgon był spowodowany zażyciem środków odurzających. Oczywiście nie jestem lekarzem, biegłym sądowym, ale potrafię sobie wyobrazić, że gdzieś to wszystko potoczyło się. W tej słynnej sprawie okazuje się, że te niedozwolone zachowania funkcjonariuszy działały się w łazience, a to jest absolutnie niedopuszczalne, dlatego że czynności procesowe powinny się odbywać w pomieszczeniach do tego przeznaczonych, a takim na pewno nie jest łazienka. Tam też oczywiście nie zamontuje się kamer, stąd wracamy do tematu odpowiednich pomieszczeń, wyposażonych w sprzęt nagrywający.



OFERTY PRACY / PORADNIKI / ARTYKUŁY / FIRMY



▶ TARKETT ORZECHOWO

# Atrakcyjna PRACA

## w światowym koncernie

Każdego dnia na całym świecie Grupa Tarkett sprzedaje ponad 1,3 miliona metrów kwadratowych podłóg. Niewiele osób wie, że część tej produkcji odbywa się w Orzechowie, gdzie znajduje się polska fabryka należąca do tego międzynarodowego koncernu - jednego z największych światowych producentów materiałów podłogowych.

- Dlaczego nie jesteśmy dobrze znani w Polsce? - zastanawia się Aleksander Borowiec, dyrektor orzechowskiej fabryki, członek zarządu firmy Tarkett Polska. - Jedną z przyczyn może być fakt, że prawie całą produkcję wysyłamy na eksport.

### Atrakcyjna praca

Orzechowska fabryka Tarkett zatrudnia aktualnie około 350 osób. - W związku z bardzo dużym popytem na nasze wyroby systematycznie zwiększamy produkcję, dlatego planujemy w najbliższym czasie zatrudnić nawet kilkadziesiąt nowych osób na różnych stanowiskach - mówi dyrektor.

- Co oferujemy naszym pracownikom? Pracę w międzynarodowej firmie o ugruntowanej pozycji na rynku, zapewniającej wysokie standardy pracy i BHP. Możliwość doskonalenia i poznawania nowych technologii. Stawki godzinowe w zależności od umiejętności i doświadczenia. Pakiet specjalnych dodatków do wynagrodzenia. Możliwość dowozu do Orzechowa. Prywatną opiekę medyczną, a także świadczenia

z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych, w tym: bony i paczki na święta, dopłaty do wypoczynku, imprezy integracyjne itd. - wylicza Aleksander Borowiec.

### Początki firmy

Początki koncernu Tarkett sięgają XIX wieku. W 1886 roku w Ronneby w Szwecji otwarto pierwszą fabrykę produkującą wysokiej jakości materiały podłogowe. Przez wiele lat firma rozwijała się i łącząc się z innymi przedsiębiorstwami poszerzała asortyment. W 1997 roku w wyniku połączenia firmy Tarkett z częścią firmy Sommer Allibert powstało przedsiębiorstwo produkujące wyłącznie materiały podłogowe, stając się jednym z największych producentów i dystrybutorów podłóg elastycznych na świecie. Tarkett jest również jednym z liderów na rynku podłóg drewnianych.

### Światowy lider

Grupa Tarkett osiągając w 2016 roku poziom sprzedaży w wysokości

ponad 2,7 miliarda euro stała się światowym liderem w innowacyjnych rozwiązaniach w zakresie podłóg oraz nawierzchni sportowych. Oferuje szeroką gamę produktów z winylu, linoleum, gumy, drewna i laminatów oraz wykładziny dywanowe. Grupa obsługuje klientów w ponad 100 krajach. Zatrudnia ponad 12.500 pracowników na całym świecie. Tarkett sprzedaje każdego dnia ponad 1,3 miliona metrów kwadratowych podłóg dla szpitali, szkół, domów, hoteli, biur, centrów handlowych i sklepów oraz obiektów sportowych. Produkcja odbywa się w 34 fabrykach zlokalizowanych na całym świecie.

### Tarkett Polska

W Polsce firma Tarkett pojawiła się w 1994 roku, początkowo zajmując się wytwarzaniem półproduktów wykorzystywanych do produkcji deski podłogowej. - Zaangażowanie, solidność i otwartość na nowe wyzwania oraz odpowiednie uwarunkowania rynkowe doprowadziły do podjęcia decyzji o rozbudowie fabryki i powiększeniu

produkcji o wyroby gotowe: deski i panele podłogowe. Rozbudowę zakładu zakończono w czerwcu, a produkcję uruchomiono we wrześniu 2006 roku - opowiada Aleksander Borowiec, dyrektor fabryki w Orzechowie. - Produujemy aktualnie ponad 200 wariantów podłóg, różniących się kolorystyką, wymiarami i rodzajem użytych materiałów. Technologia obejmuje trzy główne etapy: suszenie drewna, produkcję warstw i wreszcie produkcję wyrobu końcowego, drewnianych paneli podłogowych - tłumaczy Borowiec.

### Ekologiczna produkcja

Produkowane w Orzechowie podłogi to panele jedno- i trzyczęściowe, a więc najcenniejsze i najładniejsze podłogi, poszukiwane przez odbiorców z całego świata. Ponad 90% produkcji wysyłana jest na eksport, przede wszystkim do krajów skandynawskich. - W trosce o ochronę środowiska naturalnego, pomimo szerokiej gamy gatunków drewna, nigdy nie stosujemy tropikalnych gatunków, którym grozi wyginięcie. Używamy wy-

łącznie drewno z lasów zakładanych przez człowieka, o gwarantowanym ponownym zalesieniu oraz posiadających certyfikaty pochodzenia. Stawiamy na ekologię i ochronę środowiska - mówi dyrektor.

### Dynamiczny rozwój

- Od kilku lat utrzymuje się systematyczny wzrost popytu na nasze wyroby. Fabryka bliska jest osiągnięcia w tym roku maksimum wykorzystania zdolności produkcyjnych. Opracowujemy i realizujemy program inwestycyjny, który zakłada wielomilionowe inwestycje do roku 2020, dzięki którym wzrosną zdolności produkcyjne oraz zostaną wprowadzone nowe technologie. Program zakłada również szereg działań nakierowanych na pracowników, takich jak plany rozwoju indywidualnego i podnoszenie kompetencji, ciągłą poprawę warunków pracy oraz dalszy rozwój sfery wsparcia socjalnego. Jeżeli chcecie znaleźć nową pracę to zapraszamy do nas - mówi dyrektor Aleksander Borowiec.

**WORK SERVICE**

**ATRAKCYJNE STAWKI**  
**DARMOWY TRANSPORT**

Stanowisko: **Pracownik produkcji/Pakowacz**  
Miejsce pracy: **Gądko k. Poznania**  
Nie wymagamy doświadczenia!

Co oferujemy?  
• atrakcyjne stawki  
• pracę na stałe  
• rozbudowany system premii  
• możliwość rozwoju  
• darmowy transport do miejsca zatrudnienia

Zadzwoń lub wyślij SMS o treści: **PRACA**  
+48 508 040 131  
CV prześlij na adres: [pracownikmagazynu@workservis.pl](mailto:pracownikmagazynu@workservis.pl)  
Prosimy o zawarcie w CV klauzuli o przetwarzaniu danych osobowych.

**FIRMA ZATRUDNI DO PRACY**

**kierowców do przewozu paliw**

**CYSTERNAMI Z UPRAWNIENIAMI ADR**

Oferujemy zatrudnienie na podstawie umowy o pracę, jasny system wynagrodzeń.

Prosimy o przesłanie CV na adres mailowy:  
[sekretariat@tj.com.pl](mailto:sekretariat@tj.com.pl)

Tel. 605 630 203

Firma ETOS Czesław Szymendera, lider w branży dodatków paszowych dla zwierząt, z siedzibą w Poznaniu, w związku z dynamicznym rozwojem firmy, poszukuje pracownika na stanowisko:

## Pracownik działu marketingu **ETOS**

Miejsce pracy: Golina k. Jarocina

### ZADANIA

- koordynowanie działań marketingowych i realizacja polityki marketingowej firmy
- przygotowywanie projektów graficznych materiałów reklamowych i opakowań
- zarządzanie treścią strony internetowej i bieżąca jej aktualizacja
- współorganizacja oraz udział w wystawach i targach na terenie kraju i za granicą
- współpraca z agencjami reklamowymi i drukarniami
- uczestnictwo w procesie doradczym dla klientów firmy

### WYMAGANIA

- wykształcenie wyższe
- biegła znajomość języka angielskiego
- mile widziana znajomość języka rosyjskiego
- dobra znajomość Corela lub innych programów graficznych
- doświadczenie na podobnym stanowisku
- mile widziana znajomość branży rolniczej - produkcja zwierzęca
- uczciwość
- samodzielność i umiejętność prowadzenia wielu projektów jednocześnie
- odpowiedzialność
- kreatywność
- dyspozycyjność
- komunikatywność
- prawo jazdy kategorii B

### OFERUJEMY

- satysfakcjonującą i pełną wyzwań pracę
- zatrudnienie w pełnym wymiarze na umowę o pracę
- miłą atmosferę pracy w zgranym zespole
- pracę w nowoczesnym zakładzie produkcyjnym i magazynie
- możliwość samodoskonalenia się i pogłębiania swoich zainteresowań

### KONTAKT

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV ze zdjęciem i listem motywacyjnym w ciągu 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia na adres: [rekrutacja@etos.net.pl](mailto:rekrutacja@etos.net.pl)

Prosimy o dopisanie następującej klauzuli: *Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926, ze zm.)*  
Informujemy, że skontaktujemy się z wybranymi kandydatami, a przesyłanych dokumentów nie zwracamy.

**BIREX**  
FIRMA USŁUGOWO-HANDLOWA

zatrudni:

**OPERATORA KOPARKO-ŁADOWARKI**

**OPERATORA KOPARKI KLASY I i II**

**OPERATORA ŁADOWARKI CZOŁOWEJ**

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt **601 566 947**  
BIREX Firma Usługowo Handlowa, ul. Poznańska 26,  
63-200 Jarocin, w godz. 7.00 - 15.00



THE ULTIMATE  
FLOORING EXPERIENCE

Firma Tarkett, założona w 1886 r., to światowy lider w przemyśle podłogowym. Dostarcza rozwiązania systemów podłogowych i nawierzchni sportowych na całym świecie.

TARKETT POLSKA SP. Z O.O. W ORZECZOWIE - PRODUCENT DREWNIANYCH PANELI PODŁOGOWYCH  
ZATRUDNI PRACOWNIKÓW PRODUKCYJNYCH NA STANOWISKACH:

**OPERATOR LINII PRODUKCYJNEJ**  
**BRAKARZ MATERIAŁÓW**  
**POMOC NA LINII PRODUKCYJNEJ**  
**MECHANIK ZMIANOWY**  
**ELEKTRYK ZMIANOWY**  
**OPERATOR WÓZKA**  
**KONTROLER JAKOSCI**

### Kandydatom oferujemy:

- Pracę w międzynarodowej firmie o ugruntowanej pozycji na rynku, zapewniającej wysokie standardy pracy i BHP
- Możliwość doskonalenia i poznawania nowych technologii
- Stawki godzinowe w zależności od umiejętności i doświadczenia
- Pakiet specjalnych dodatków do wynagrodzenia
- Możliwość dowozu do Orzechowa
- Prywatną opiekę medyczną
- Świadczenia z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych, w tym: bony i paczki na Święta, dopłata do wypoczynku, imprezy integracyjne itd.

Zainteresowane osoby prosimy o przesłanie CV i listu motywacyjnego z numerem telefonu na adres e-mail: [praca.orzechowo@tarkett.com](mailto:praca.orzechowo@tarkett.com), lub pocztą: Tarkett Polska sp. z o.o.; Orzechowo 62-322 ul. Miłosiławska 13a, kontakt telefoniczny: 61 437-10-24 w. 22



Jarocińska Fabryka Obrabiarek S.A.  
w Jarocinie

Producent obrabiarek oraz maszyn i urządzeń o wieloletniej tradycji, w związku z prowadzoną inwestycją obejmującą reorganizację firmy w obszarze produkcji polegającą na wdrożeniu i uruchomieniu wysokiej klasy obrabiarek poszukuje kandydatów na stanowisk:

## OPERATOR OBRABIAREK CNC

### WYMAGANIA

- wykształcenie zawodowe / średnie techniczne o kierunku mechanicznym
- preferowana praktyczna umiejętność obsługi maszyn CNC

## MONTER OBRABIAREK

### WYMAGANIA

- wykształcenie zawodowe / średnie techniczne o kierunku mechanicznym
- preferowane doświadczenie przy montażu maszyn

## KONTROLER JAKOŚCI

### WYMAGANIA

- wykształcenie średnie techniczne o kierunku mechanicznym
- preferowane doświadczenie na podobnym stanowisku w firmie produkcyjnej

## SPECJALISTA DS. GOSPODARKI NARZĘDZIOWEJ

### WYMAGANIA

- preferowane wykształcenie wyższe techniczne o kierunku mechanicznym
- preferowane doświadczenie na podobnym stanowisku w firmie produkcyjnej

### KANDYDATOM OFERUJEMY:

- umowę o pracę
- wynagrodzenie adekwatne do posiadanych kwalifikacji
- możliwość rozwoju zawodowego

Osoby zainteresowane ofertą zapraszamy do składania lub przesłania CV wraz z klauzulą zawierającą zgodę na przetwarzanie danych osobowych dla celów zatrudnienia, na adres Spółki:  
63-200 Jarocin, ul. Zaciszna 14 lub e-mail: [rekrutacja@jafco.com.pl](mailto:rekrutacja@jafco.com.pl)

Nadesłanych dokumentów nie zwracamy. Informujemy, że kontaktujemy się z wybranymi kandydatami.

### Oferty pracy z Powiatowego Urzędu Pracy w Jarocinie zgłoszone w okresie od 23 do 29 maja

- **Kierowca kat. C+E**  
- Transport Towarowy i Handel „Markos” - Kosmańska M. Jarocin
- **Pakowacz/pakowaczka odzieży**  
- Work Service Spółka Akcyjna Wrocław (miejsce wykonywania pracy Gądkki k. Poznania)
- **Ślusarz**  
- „Jar-Drew” Przetwórczo-Przemysłowe Produkcyjno-Usługowo-Handlowe Spółka z o.o. Golina
- **Stolarz meblowy, technolog - konstruktor mebli**  
- Mariusz Minicki „M-Mebel” Przetwórczo-Przemysłowe Produkcyjno-Handlowo-Usługowe Poznań (miejsce wykonywania pracy Dąbrówka)
- **Murarz, dekarz**  
- Przetwórczo-Przemysłowe Produkcyjno-Usługowe Halina Słoboszewska Cielcza
- **Dekarz/pomocnik dekarza**  
- Firma Remontowo-Budowlana Jarosław Dutkiewicz Mieszków
- **Pracownik magazynowy**  
- Adecco Poland Sp. z o.o. Warszawa (miejsce wykonywania pracy Sady k. Poznania)
- **Pomocnik dekarza**  
- Zakład Dekarsko-Błacharski Idaszak Adam Cielcza
- **Robotnik gospodarczy**  
- ZGO Nova Sp. z o.o. Jarocin
- **Robotnik gospodarczy**  
- Jarocińskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego Spółka z o.o. Jarocin
- **Robotnik gospodarczy, kierowca kat. B**  
- F.H.U. Barbara Paul Kwaciarnia „Róża” Jarocin (miejsce wykonywania pracy Witaszyce)



Firma RBB-STAL S.A.  
poszukuje pracownika na stanowisko:

## MAGAZYNIER

### Oczekiwania:

- wykształcenie średnie
- mile widziane uprawnienia do obsługi suwnic i wózków widtowych

CV oraz list motywacyjny prosimy dostarczać na adres:  
ul. Powstańców Wlkp. 1b, 63-200 Jarocin  
lub adres e-mail [groszak@rbb-stal.com.pl](mailto:groszak@rbb-stal.com.pl)  
tel. (62) 763 61 44

# naturano

Meble Indywidualne

W związku z dynamicznym rozwojem zatrudnimy

## STOLARZY- MONTAŻYSTÓW LAKIERNIKÓW

Tel. 601 179 588, 691 365 747  
[ksiegowosc@naturano.pl](mailto:ksiegowosc@naturano.pl)



Firma działająca w branży wodno-kanalizacyjnej zatrudni pracowników na stanowiska:

## MONTER INSTALATOR

### OPIS STANOWISKA:

- montaż wyposażenia technologicznego (montaż armatury i rurociągów)

### WYMAGANIA:

- doświadczenie zawodowe
- umiejętność pracy w zespole
- dyspozycyjność
- sumienność przy realizacji powierzonych zadań

## SPAWACZ POMOCNIK SPAWACZA

### OPIS STANOWISKA:

- przygotowywanie materiałów do spawania, szlifowanie spoin
- spawanie i montaż elementów ze stali nierdzewnej i stali czarnej

### WYMAGANIA:

- uprawnienia spawalnicze MIG/TIG (dla stanowiska spawacza)
- doświadczenie zawodowe
- znajomość rysunku technicznego
- dyspozycyjność
- umiejętność pracy w zespole
- sumienność przy realizacji powierzonych zadań

## MAGAZYNIER

### OPIS STANOWISKA:

- przyjmowanie i wydawanie towaru,
- kontrola dostaw pod względem ilości, jakości, zgodności z zamówieniem
- prowadzenie dokumentacji magazynowej
- rozmieszczanie przyjętych materiałów

### WYMAGANIA:

- dokładność i obowiązkowość
- sumienność i dobra organizacja pracy

### OFERUJEMY:

- pracę w stabilnej firmie o ugruntowanej pozycji na rynku
- umowę o pracę
- atrakcyjne wynagrodzenie
- możliwość rozwoju i zdobycia doświadczenia

Upewniamy, że skontaktujemy się tylko z wybranymi kandydatami.

Osoby zainteresowane prosimy o przesyłanie aplikacji (CV + podanie ze wskazaniem stanowiska) na adres:  
Hydro-Marko, ul. Wojska Polskiego 139, 63-200 Jarocin lub e-mail: [biuro@hydro-marko.pl](mailto:biuro@hydro-marko.pl)

## APTEKA w Jarocinie

zatrudni

## Techników Farmacji

Tel. 663-237-661



Firma Produkcyjno-Handlowa AQUAFORM S. A.  
ul. Kijewo 9B; 63-100 Środa Wlkp.

zatrudni osoby do pracy na stanowisko:

## OPERATOR MASZYN CNC

### OBOWIĄZKI:

- obsługa maszyn CNC
- kontrola wykonanych elementów z dokumentacją techniczną,
- odpowiedzialność za terminowość i jakość wykonywanych zadań,
- dbałość o maszyny (czyszczenie, konserwacja)

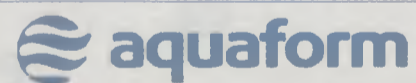
### WYMAGANIA:

- wykształcenie zawodowe lub średnie techniczne,
- doświadczenie min. 1 rok przy procesie obróbki drewna,
- mile widziana umiejętność posługiwania się podstawowymi urządzeniami pomiarowymi, dokładność, precyzja,

Zainteresowane osoby prosimy o przesłanie CV z nazwą stanowiska w temacie na adres [rekrutacja@grupa-armatura.pl](mailto:rekrutacja@grupa-armatura.pl)

Zastrzegamy sobie prawo do kontaktu tylko z wybranymi kandydatami. Prosimy o zamieszczenie w aplikacji następującej klauzuli: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dn. 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych, Dz. U. Nr 133, poz. 883 ze zm.).

W dniu 1 czerwca w godz. 10.00 - 13.00 w Urzędzie Pracy w Jarocinie - sala 114 (parter) będą dyżurować przedstawiciele firmy w celu przedstawienia możliwości zatrudnienia w Aquaform.



Firma Produkcyjno-Handlowa AQUAFORM S. A.  
ul. Kijewo 9B; 63-100 Środa Wlkp.

zatrudni osoby do pracy na stanowisko:

## PRACOWNIK PRODUKCYJNY

### OFERUJEMY:

- praca w systemie jednozmianowym
- zatrudnienie na pełen etat, umowa o pracę

### WYMAGANIA:

- uprawnienia na wózki widłowe - mile widziane
- dokładność i precyzja

Zainteresowane osoby prosimy o przesłanie CV z nazwą stanowiska w temacie na adres [rekrutacja@grupa-armatura.pl](mailto:rekrutacja@grupa-armatura.pl)

Zastrzegamy sobie prawo do kontaktu tylko z wybranymi kandydatami. Prosimy o zamieszczenie w aplikacji następującej klauzuli: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dn. 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych, Dz. U. Nr 133, poz. 883 ze zm.).

W dniu 1 czerwca w godz. 10.00 - 13.00 w Urzędzie Pracy w Jarocinie - sala 114 (parter) będą dyżurować przedstawiciele firmy w celu przedstawienia możliwości zatrudnienia w Aquaform.

## JARACZEWO

# Miał być wielki plac budowy, a jest... pustynia

► Pomimo upływu dwóch lat i ogromnych kosztów poniesionych przez gminę, ze świecą w rękę szukać dziś chętnych na kupno działek w okolicach ul. Topolowej w Jaraczewie. Do tej pory rozpoczęła się tam zaledwie... jedna budowa.



Tereny przy ul. Topolowej zostały w pełni uzbrojone w 2015 roku

- Wie pan, młodzi to dzisiaj chyba jednak do większych miast uciekają. Wiadomo, większe miasto to dla młodych większe perspektywy - twierdzi jedna z mieszkanki gminy, gdy pytam ją o warunki życia dla młodych małżeństw oraz generalnie osób, które chciałyby na stałe osiedlić w Jaraczewie. - W Jarocinie budują nowe domy na połę, to i pewnie tam, jak ktoś ma kasę, szuka czegoś dla siebie. Albo w ogóle w jakimś dużym mieście jak Kalisz czy Poznań... - wylicza. Przypomina, że wyludnianie gminy może być problemem, dodaje jednak także, że nie brakuje mimo wszystko nowych domów tu, na miejscu. - Na wsiach np. widać, że się ludzie budują. Pomagają rodzice, którzy albo przepiszą działkę albo pożyczą coś „na start” - komentuje z uśmiechem.

Władze gminy już kilka lat temu postanowiły podjąć działania mające na celu zatrzymanie u siebie jak największej liczby mieszkańców, ale także ściąganie innych osób, które myślą o wybudowaniu swojego wymarzonego domu. W 2015 roku zakończyła się w związku z tym wielka inwestycja związana z uzbrojeniem działek w okolicach ul. Topolowej. Doprowadzenie wszystkich mediów w te okolice kosztowało gminę ok. 800 tys. zł. Dwa lata jednak minęły i... chętnych na działki nie widać.

- Tam powinien być dziś jeden wielki plac budowy. A mamy pustynię - kwituje krótko Roman Matuszak, wiceprzewodniczący rady, który nie ukrywa swojej irytacji związanej z całą sprawą. - Od początku ostrzegałem, że ceny za te

działki są za drogie. Moim zdaniem nie powinny być większe niż 30-35 zł za m<sup>2</sup> - twierdzi. Podaje przy tym pewien przykład. - Młode małżeństwo nie ma za wiele pieniędzy. Powiedzmy, że mają ok. 50 tys. zł i za to kupią działkę. Pozostaje pytanie: co dalej? A wiadomo, że możliwości kredytowe są różne. My musimy zachęcać ludzi cenami, bo przecież jak się tutaj osiedli, to od razu odcujemy to w gospodarce - będzie ruch w sklepach, będą płacić podatki - wylicza Matuszak.

Co na to władze gminy? - Takie stawianie sprawy to demagogia - kwituje krótko burmistrz Dariusz Strugała. Jak przypomina, działki w okolicach ul. Topolowej zostały wycenione przez eksperta wyłonionego w przetargu. - Sama gmina nie może dowolnie sterować cenami. Za to grozi prokurator! - mówi

wprost wódcarz. - Firma prywatna może obniżyć stawki dowolnie, my jednak musimy ustalić je na takim poziomie, który wynika z włożonych przez nas kosztów - tłumaczy Strugała. - Nie mogę uprawiać Caritasu, bo trafię za kratki - obrazuje sugestywnie.

Jak zaznacza, obniżenie aktualnych cen za działki jest możliwe, jednak wszystko trzeba zrobić zgodnie z prawem. - Po którymś nieudanym przetargu możemy mówić o opuszczeniu cen. Jeśli nikt się znowu nie zgłosi i radni uznają, że należy sytuację zmienić, to możemy razem wymyślić jakiś system, aby sprzedać te tereny po promocyjnej cenie. Nie jest jednak tak, jak mówi pan radny, że z kapelusza rzucimy 30 zł za m<sup>2</sup>. Cena musi wynikać z zainwestowanych pieniędzy. A upusty - owszem - możemy sobie ustalić, np. dla

około 800 tys. zł

wyniosły nakłady związane z uzbrojeniem terenu

od 45 do 50 zł

wynosi obecna cena za m<sup>2</sup> terenów przy ul. Topolowej w Jaraczewie. W sumie chodzi o 26 działek o powierzchni od 886 m<sup>2</sup> do 1.469 m<sup>2</sup>.

Wszystkie są w pełni uzbrojone

osób, które są zameldowane na terenie gminy itd. - wyjaśnia burmistrz.

Wódcarz twierdzi ponadto, że stawki nie są mimo wszystko aż tak wygórowane. - Działki są w pełni uzbrojone. Tymczasem budując dom w innym miejscu - np. w przekształconym polu - trzeba ponieść dodatkowe koszty - dodaje. - Cóż, być może naszym błędem jest, że za każdym razem zgadzamy się na wydanie warunków zabudowy w sytuacji, gdy np. rolnik daje synowi kawałek pola - analizuje sytuację Strugała.

Burmistrz zapewnia jednak na koniec, że gmina od dawna „myśli prorozwojowo”, zwłaszcza w kontekście młodych małżeństw. - Stąd m.in. nasza decyzja o budowie kompleksu żłobkowo-przedszkolnego - zaznacza. (jan)

## NOWE MIASTO

O sprawie pisaliśmy niedawno na naszych łamach. Darmowe autobusy do „stolicy” powiatu średzkiego funkcjonują już w pozostałych gminach: Krzykosach, Zaniemyślu i Dominowie. Mieszkańcy mogą korzystać z bezpłatnych przejazdów do Środy Wlkp., co w praktyce jest sporym udogodnieniem dla osób, które mają do załatwienia tam różne urzędowe sprawy, ale nie tylko. Z podobną propozycją władze powiatu średzkiego wyszły niedawno do gminy Nowe Miasto. Darmowa komunikacja miałaby obejmować kursy, które przebiegałyby przez: Nowe Miasto, Kłękę, Aleksandrów, Szyplów, Chwałęciny, Kołniczkę, Chocicze, Boguszyn i Kłękę. Według wyliczeń koszt takiego udogodnienia dla mieszkańców to ok. 100 tys. zł rocznie, które trzeba wyłożyć z budżetu gminy.

Teoretycznie wspomniane rozwiązanie jest bardzo korzystne dla ludzi, o czym sami mówili nam zresztą w poprzednim artykule, jednak nowomiejscy rajcy mają w tej sprawie więcej wątpliwości. Po przedstawieniu szczegółów, narodziło się ich jeszcze więcej.

- Trasa w wielu przypadkach jest bardzo długa, przejazd z naszej gminy do Środy Wlkp. trwać może nawet półtorej godziny. Rodzi się więc pytanie, kto będzie chciał z tego faktycznie korzystać? - komentuje przewodniczący rady Waldemar Tomaszewski.

- Kursy autobusów obejmują te miejscowości, które mają już de facto transport. Pozostałe wioski, które nie są skomunikowane, dalej tego transportu mieć nie będą. Środki komunikacji będą się więc dublować, a nam nic to nie rozwiąże - zaznacza także Jacek Nyczka. Jak przypominając, czas przejazdu

## Darmowe autobusy po gminie zamiast do Środy Wlkp.?

► Nowomiejscy radni sceptycznie podchodzą do propozycji uruchomienia darmowych autobusów do Środy Wlkp. Twierdzą, że za pieniądze, które musieliby do takiej komunikacji dokładać, lepiej stworzyć bezpłatne kursy dla mieszkańców wewnątrz gminy.

jest bardzo niekorzystny. - Kto będzie chciał jechać autobusem półtorej godziny z Chocicza do Środy, jak wsiądnąć w pociąg i dojedzie w 15 minut? - pyta retorycznie.

- Większość ludzi jedzie na konkretną godzinę. Mając takie połączenie, w którym autobus jedzie półtorej godziny, wolalbym już podróż „na stopa” - mówi obrazowo również Marek Mroziński. - Według mnie wspomniana propozycja nic nie rozwiązuje i jest tylko „pod publiczność”. Być może ktoś już myśli w powiecie o wyborach... - dodaje sugestywnie.

Ostatecznie podjęcie decyzji w tej sprawie radni postanowili przesunąć na sesję, która odbędzie się w czerwcu. Powody, jak zaznaczali, są dwa: pierwszy to nieobecność niektórych rajców na niedawnej sesji w maju (obecnych było tylko 10 osób), a drugi

to konieczne konsultacje w tej sprawie z dyrektorami szkół oraz samymi mieszkańcami.

- Z transportu podmiejskiego w największym stopniu korzystają uczniowie. Dlatego lepiej poczekać na decyzje, ilu uczniów z naszego terenu wybiera się do szkół w Środzie Wlkp. - tłumaczy radny Juliusz Twardowski. - Wtedy będziemy mieć lepszy ogląd sytuacji, a bez sensu jest przecież wykladać tyle pieniędzy, by autobusy jeździły prawie puste. Tym bardziej, że czas przejazdu jest tak odstrasający - argumentuje.

Podobnego zdania jest także radna Agnieszka Król. - Odracając tę uchwałę do czerwca będziemy mieć czas, by to przemyśleć, a do tego czasu dyrektorzy szkół przeprowadzą „rekonesans” wśród uczniów - opowiada.

Na koniec warto zaznaczyć, że w głowie nowomiejskich rajców poja-

wił się także pomysł, by zamiast darmowej komunikacji do Środy Wlkp., zapewnić mieszkańcom dobry, również bezpłatny, transport wewnątrz gminy.

- Za pieniądze, które musielibyśmy dołożyć do autobusów do Środy, być może lepiej stworzyć własną, wewnątrzgminną komunikację. Chodzi o szybkie kursy, dopasowane do rozkładów pociągów, pracy urzędów, ośrodków zdrowia, szkół. Można to naprawdę fenomenalnie rozwiązać - twierdzi radny Artur Borkowski. - Kwestia ustalenia kursów jest naprawdę prosta, sam mogę to rozrysować na podstawie mapy gminy. Wtedy załatwilibyśmy także problem wsi, które dziś są „odcięte” - zaznacza.

Pomysł, który przedstawił podczas debaty na komisji, generalnie spodobał się innym rajcom. Jak zaznaczają, do sprawy wrócą w czerwcu. (jan)

## ► POWIAT

## Szukają dyrektora szkoły w Tarcach

Zarząd powiatu jarocińskiego ogłosił konkurs na dyrektora Zespołu Szkół Przyrodniczo-Biznesowych w Tarcach.

Powodem jest kończąca się z dniem 31 sierpnia pięcioletnia kadencja obecnego szefa placówki Sławomira Adamiaka. Pełni on funkcję od 2002 roku. Pytany, czy będzie startował w konkursie, nie chce zdradzać swoich planów.

Kandydaci mogą się zgłaszać do środy - 14 czerwca. (ann)

Szczegółowe wymagania stawiane kandydatom na nowego szefa Zespołu Szkół Przyrodniczo-Biznesowych w Tarcach określa uchwała zarządu powiatu, która została opublikowana w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Jarocińskiego i Kuratorium Oświaty w Poznaniu oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Jarocinie.

Sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych w Smolicach

# „To cud, że Kubuś żyje”

„Dla nas to cud, że Kubuś żyje i prawidłowo się rozwija” - mówi Kinga Gano, matka 3,5-letniego chłopca. To ona zawierzyła maleństwo „Smolickiej Pani”. I to jej świadectwo zaważyło o tym, że kościół otrzymał tytuł Sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych. Ale nie tylko cuda wyróżniają miejscową świątynię. Otóż, można tu dostąpić odpuszczenia aborcji.

EWA SERAFINIAK

e.serafiniak@krotoszynska.pl

Kościół w Smolicach. Jest sobota, 2 maja 2015 roku, samo południe. Trwa msza św. inauguracyjna, której przewodniczy ks. bp Grzegorz Balcerak. Oficjalnie ogłasza wiernym, że kościół otrzymuje tytuł Sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych. W nabożeństwie wśród rzeszy wiernych uczestniczą też - Kinga i Rafał Gano z Oczkowiec (pow. rawicki) ze swoim niespełna dwuletnim synkiem. W procesji oliwnej uśmiechnięty małe kroczą, składa bukiet kwiatów na ręce biskupa, u stóp cudownego obrazu. Rodzice są wzruszeni. Wierzą, że to dzięki wstawiennictwu Maryi widocznej na obrazie - ich dziecko jest teraz przy nich, zdrowe.

## „Dlaczego my?”

- Niektórzy mogą tego nie rozumieć, ale my doświadczyliśmy czegoś niezwykłego - mówi dziś Kinga Gano. Prawie cztery lata temu dowiedziała się, że po raz kolejny jest w ciąży. Radość przeplatała się z obawami. Wcześniej - sześć ciąży straciła. Tym razem również czuła, że nie wszystko jest w porządku. Diagnoza spadła na nią jak grom. - U dziecka wytworzyła się pępowina dwunaczyniowa. To wada świadcząca o zespole Downa - wspomina młoda kobieta. Dodaje, że lekarze przestrzegali ją, że wada może odbić się znacząco na rozwoju płodu, a dziecku groziło niedotlenienie. - Pierwsza myśl? Wtedy? Dlaczego my? Dlaczego raz nie może być wszystko w porządku? - mówi pani Kinga. Czy rozważała usunięcie ciąży? - Nie. To był piąty miesiąc. Zresztą miałam nadzieję, że wszystko się inaczej potoczy.

Przyszłą mamę wspierali najbliżsi - rodzina i przyjaciele. To oni namówili ją, by udała się do kościoła w Smolicach. - Pytali, czy nie chciałabym skierować prosby do Matki Bożej tak, jak robi wielu wiernych. Zgodziła się. - Pomyślałam: nie zaszkodzi.

## „Dziecko nie oddychało”

Nadszedł dzień rozwiązania. - Po 7 godzinach porodu zdecydowano o cesarskim cięciu. Dziecko nie oddychało. Nie mogłam go zobaczyć, lekarze od razu je zabrali. Nie wiedziałam, czy żyje. Dopiero potem dowiedziała się, że małe - chłopczyk - dostał tylko 1 punkt w skali Apgar - za bijące serduszko. U Kubusia, bo tak rodzice dali mu

na imię - stwierdzono zamartwicę, do tego zasklepienie dwunastnicy i krwotok mózgowy. Badania nie do końca pozwalały wykluczyć zespół Downa. Dziecko wprowadzono w śpiączkę farmakologiczną, poddano pierwszej operacji układu pokarmowego. Pierwsze dni swego życia spędziło w inkubatorze podłączone do aparatury. - Nie mogliśmy go nawet dotknąć, tylko obserwować. Leżał tak spokojnie, nawet się uśmiechał - wspomina matka.

## „Żywe srebro”

Lekarze, nie mieli pokrzepiających wieści. - Mówili, że krwotok się nie wchłania i będzie rzutował na rozwój. Nie dawali nawet gwarancji, że będzie normalny. Przełom nastąpił po wybudzeniu. Kubuś miał prawie 2 tygodnie. Ułożony w inkubatorze oddychał samodzielnie. - Każdego dnia odłączano od niego kolejne rurki. Krwotok ustępował. Dla nas był to cud. Lekarze byli ostrożni w rokowaniach i mówili, że najważniejszy będzie pierwszy rok życia - wspomina pani Kinga.

Dziś Jakub Gano ma trzy i pół roku. Zdrowo rośnie i wszędzie go pełno. Rodzice mówią „nasze żywe srebro”. Dotychczasowe kontrole neurologiczne nie stwierdziły u niego nieprawidłowości. Doczekał się także młodszej siostry. - Nasze dzieci polecamy Matce Bożej - mówi mieszkanka Oczkowiec.

## Ocalił wzrok, ofiarował figurkę

Zdrowie „Smolickiej Pani” zawdzięczać ma też elektryk, który uległ wypadkowi podczas pracy przy urządzeniach nagłaśniających. Odbywał właśnie służbę wojskową. To było jakieś 70 lat temu. Pod wpływem uderzenia, śrubokręt niemal rozszarpał mu oko. „Istniało niebezpieczeństwo nie tylko utraty wzroku, ale i oka. Mnie, młodemu wówczas 22-letniemu chłopakowi trudno było sobie to wyobrazić” - czytamy w oświadczeniu wiernego kościoła katolickiego. W trakcie leczenia modlił się do „Smolickiej Pani” „Postanowiłem, że jak wrócę do cywila, a nie stracę oka, ofiaruję kościołowi figurkę Matki Bożej. Tak się też stało” - napisał. Figurka do dziś ma swoje miejsce w świątyni.

## Ludzie piszą

Podobnych świadectw, jak mówią przedstawiciele sanktuarium, można mnożyć więcej. Wierni kościoła katolickiego od lat przysyłają listy, maile.



Obraz z wizerunkiem Matki Bożej Uzdrawienia Chorych góruje w głównym ołtarzu kościoła w Smolicach. Jest namalowany na płótnie i naklejony na desce o wymiarach ok. 140 x 90 cm. Pochodzenie obrazu nie jest znane. Przypuszcza się, że był on jedną z pierwszych kopii wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej, wykonaną tuż po jej sprowadzeniu na Jasną Górę, a benedyktyni lubińscy, którzy erygowali kościół smolicki już pod koniec XIV wieku, umieścili obraz w ołtarzu głównym ówczesnego kościoła. Na obrazie powtórzony został taki sam układ obu postaci i ślady dwóch cięć na twarzy Maryi. Matka Boża trzyma na lewym ramieniu Jezusa, a prawą rękę przyciska do piersi. Dzieciątka w lewej ręce trzyma książkę, prawą - ma uniesioną w geście błogosławieństwa, jakby wskazywało na Matkę. Głowy obu postaci przedstawione są na tle aureoli: u Matki Bożej wieńczy ją diadem, u Dzieciątka - korona królewska. Granatowy rąbek płaszczki Matki Bożej jest ozdobiony ornamentem imitującym biżuterię, a jasna, biała suknia Dzieciątka ma wzór gałązek kwiatowych. Na szyjach obu postaci zawieszono są kolie z krzyżami...

**Sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych**  
Smolice 1  
63-740 Kobylin  
Tel. 65 548 28 77

- Sphywają one nie tylko z odległych zakątków kraju, ale i świata: Niemiec, Anglii, Kanady, Japonii - przyznaje Dorota Krajewska, rzeczniczka sanktuarium. Ludzie proszą o modlitwy. - W określonych intencjach - po wypadkach, zdarzeniach losowych, o zdrowie, o dar macierzyństwa. Są też listy zawierające podziękowania za modlitwę, opisujące poprawę stanu zdrowia, często pod względem medycznym trudną do wyjaśnienia - wylicza Dorota Krajewska. Listy zawierające prosby i te, w których jest mowa o uzdrowieniu przez wstawiennictwo Matki Bożej, są przechowywane w dokumentacji kościelnej. Treści wielu z nich odczytywane są podczas cośrodowych nowenn, jakie odbywają się ku czci Maryi. Ze względu na ich ilość pozostałe składane są na ołtarzu, przy tabernakulum.

W jednym z nich matka kieruje słowa do swego dziecka: „...pamiętaj dziecko, to jest Matka, która uzdrawia i pomaga w każdej potrzebie”.

## Od wieków

Kustoszem od początku jest ksiądz Błażej Dojas, a nadanie tytułu sanktuarium potwierdza kult Maryjny praktykowany w Smolicach od wieków. Odpust ku czci Matki Bożej odbywa się 8 września. Według kościelnej doktryny, to dzień narodzin Maryi. Już w 1746 r. w Smolicach właśnie 8 września miała miejsce uroczystość założenia Bractwa Matki Boskiej Pocieszenia. - Od wieków tu u stóp - dawniej - Matki Bożej Pocieszenia, dziś Uzdrawienia Chorych, modlono się, proszono o wstawiennictwo u Boga. Świadczy o tym m.in. wota, a także

podziękowania. Otrzymanie tytułu jest na pewno wyróżnieniem dla parafii, umacnia wiarę, jednoczy parafian, pielgrzymów - podkreśla rzeczniczka parafii.

## Odpuszczają aborcję

Smolickie sanktuarium na tle pozostałych w Południowej Wielkopolsce wyróżnia także dekret metropolity poznańskiego, który zezwolił spowiednikom zwalniać z kary ekskomuniki latae sententiae. W myśl prawa kanonicznego nakłada się ją za dokonanie aborcji. - W takim przypadku nie wystarczy zwykła spowiedź. Trzeba przystąpić do sakramentu pokuty w obecności kapłana, który może z takiej kary zwolnić - wyjaśnia ks. Maciej Szczepaniak, rzecznik Kurii Metropolitalnej w Poznaniu.

**MARIAN KASPERKOWIAK**  
l. 85 (Kotlin)  
**GENOWEFA PAWLAK**  
l. 60 (Bieździadów)  
**LUDWIK ANTCZAK**  
l. 93 (Rogusko)  
**REGINA ANTONIEWICZ**  
l. 86 (Skoraczew)

**CECYLIA BŁASZCZYK**  
l. 91 (Jarocin)  
**WERONIKA BARTKOWIAK**  
l. 96 (Jarocin)  
**SYLWESTER GURGUL**  
l. 77 (Wolica Kozia)  
**JAN RÓŻEWSKI**  
l. 71 (Łuszczanów)

**RAFAŁ MITSCHKE**  
l. 62 (Mieszków)  
**IRENA TWARDOWSKA**  
l. 84 (Wyszki)  
**ŁUCJA MAŁGOWSKA**  
l. 93 (Magnuszewice)  
**JAN KACZOR**  
l. 80 (Żerków)

**HENRYK ŁUKASZYK**  
l. 61 (Witaszyce)

ZATRZYMAJ SIĘ

Rodzinom zmarłych  
składamy wyrazy współczucia

► PRYMAS POLSKI PRZEWODNICZYŁ UROCZYSTOŚCIOM POGRZEBOWYM  
W JAROCINIE

# Nie doczekał srebrnego jubileuszu



Fot. Lidia Sokolowicz

W tym roku ksiądz Henryk Tomczyk obchodziłby 25. rocznicę przyjęcia święceń kapłańskich. Zmarł jednak o tydzień wcześniej. Pochodzący z Jarocina kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej został pochowany w rodzinnym mieście.

Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył Prymas Polski - arcybiskup Wojciech Polak. We mszy św. oprócz rodziny i znajomych uczestniczyło też kilkudziesięciu duchownych m.in. koledzy z rocznika zmarłego. Kazanie wygłosił jeden z nich - ksiądz Grzegorz Kuliński, proboszcz parafii w Szymanowicach. Zwrócił uwagę, że pogrzeb księdza Henryka odbywa się w Dzień Matki, w przeddzień święceń kapłańskich w Archidiecezji Gnieźnieńskiej, a także przed uroczystością Wniebowstąpienia Pańskiego. - W tym wszystkim można zadawać po ludzku pytanie: dlaczego

*tak się stało? Ale kiedy patrzymy z Bożej perspektywy, to chcemy odczytać to, co Bóg chce do nas wszystkich przez to powiedzieć. Pan Bóg przemawia do nas nie tylko przez Słowo Boże, które jest zapisane na kartach Pisma Świętego i nie tylko przez sakramenty święte. Bóg przemawia też przez wydarzenia z naszego życia, które często nie od razu są dla nas jasne i czytelne, ale zawsze są po coś i mają głębszy sens - stwierdził kaznodzieja. Zwrócił się też bezpośrednio do kapłanów. Wspominał o tym, że pogrzebów kapłańskich w ostatnim czasie było sporo, a jednocześnie zmniejsza się liczba powołań. - Myślę, że Bóg chce nam przypomnieć o tym, żebyśmy zawsze pamiętali o naszej kapłańskiej tożsamości. I jak wielki to jest dar, otrzymany jeszcze przed wstąpieniem do seminarium. Chcemy też na nowo utwierdzić się w tym, że ta droga, którą podążamy w różnych*

*miejscach, nie tylko ma sens, ale jest też potrzebna. (...) Przemijanie ma sens, szczególnie w przypadku ucznia Chrystusa. Nie jesteśmy tu na ziemi włóczęgami. My nie jesteśmy tymi, którzy nie wiedzą, gdzie idziemy i jaki sens ma nasze życie. Idziemy do Domu Pana. A my jesteśmy od tego, aby człowiekowi, który często ucieka przed tymi tematami, aby przypominać o tym, że przemijanie ma sens. (...) Nasza ojczyzna jest w niebie. I my mamy pomóc człowiekowi dostać się do nieba - tłumaczył ksiądz Kuliński. Kapłan zachęcał do dziękczynienia za życie księdza Henryka. - Dziękujemy Panu Bogu za wszystkie homilie, sakramenty święte i za rozmowy z tymi, do których duchowny. Na koniec poprosił też o otoczenie szczególną modlitwą mamy i siostry zmarłego kapłana, dla których dzień pogrzebu jest trudnym doświadczeniem. (Is)*

Ksiądz Henryk Tomczyk urodził się 15 lipca 1967 roku w Jarocinie. Po maturze w 1986 roku wstąpił do gnieźnieńskiego seminarium duchownego. Święcenia kapłańskie przyjął 30 maja 1992 roku w katedrze gnieźnieńskiej z rąk abp. Henryka Muszyńskiego. Postulę kapłańską jako wikariusz rozpoczął w parafii św. Floriana w Żninie (1992-1995). Później pełnił ją w Miostawiu (1995-1999), Wrześni - w parafii Świętego Ducha (1999-2005), w Mieścisku (2004-2006), Golinie (2006-2011) oraz Słupcy (2011-2012). Od 2012 roku był najpierw wikariuszem, a później rezydentem w parafii bł. Radzyna Gaudentego w Gnieźnie. Mimo choroby i ograniczeń fizycznych gorliwie i sumiennie służył Bogu i wspólnocie parafialnej. Zmarł we wtorek 23 maja. Uroczystości pogrzebowe odbyły się trzy dni później w Jarocinie. Ksiądz Tomczyk został pochowany na cmentarzu komunalnym.

## Czuwanie u franciszkanów, odpuść w ruinach

W najbliższą niedzielę w Kościele katolickim obchodzone będzie Święto Zesłania Ducha Świętego, popularnie nazywane Zielonymi Świątkami. W ruinach kościoła znajdujących się w jarocińskim parku 4 czerwca odprawiona zostanie suma odpułtowa. Początek o godz. 14.00.

W parafii św. Antoniego Padewskiego już w sobotę 3 czerwca po wieczornej mszy św. rozpocznie się czuwanie modlitewne. Adoracja Najświętszego Sakramentu we franciszkańskiej świątyni w wigilię Zesłania Ducha Świętego zakończy się Eucharystią o godz. 23.00. (Is)

## Drugi happening przed Siedmioma Aniołami

16 i 17 czerwca na terenie parku i pałacu Radolińskich, odbędzie się po raz pierwszy Festiwal Siedmiu Aniołów. Zaproszenie skierowane jest do wszystkich chętnych, udział - bezpłatny, a program - bogaty. Niestety liczba miejsc na warsztatach ograniczona (zapisy online już ruszyły). Szczegóły na stronie: [www.siedmaniolow.pl](http://www.siedmaniolow.pl). Propozycje festiwalowe można też śledzić na bieżąco na profilu facebookowym. Okazją do promocji i bliższego po-

znania czerwowego wydarzenia będzie drugi happening na rynku - tym razem z teatrem ognia - w niedzielę 4 czerwca od godz. 21.00. W parafii św. Antoniego Padewskiego w Jarocinie można też nabyć płytę z muzyką Ra-v Boni Bonińska z poprzedniego przedstawienia „Laudato Si!”, która jest jednocześnie cegiełką na organizację festiwalu i letniej wędrowki na Kaszubach (cena - 15 zł). O Siedmiu Aniołach szerzej za tydzień. (Is)

Serdeczne podziękowanie wszystkim,  
którzy okazali nam serce  
w tych trudnych chwilach  
Rodzinie, ks. Michałowi Korachowi, sąsiadom  
os. T. Kościuszki 1, sąsiadom Witaszyczki 64,  
firmie pogrzebowej „Jezierski”  
oraz wszystkim, którzy zamówili msze św.,  
złożyli wieńce i kwiaty, okazali współczucie,  
odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku  
naszą kochaną Mamę, Teściową,  
Babcię i Prababcię

ś. t p.

Cecylię  
Błaszczyk

składa  
rodzina

**KOMPLEKSOWE  
USŁUGI  
POGRZEBOWE**

**JAN MARCINIAK**  
Jarocin, ul. Moniuszki 10a  
tel. (62) 747-18-20  
czynne od 8.00 do 17.00  
całodobowo tel. 604-242-489  
OFERUJEMY NISKIE CENY  
GODNĄ I PROFESJONALNĄ OBSŁUGĘ

OFERTA CENY USŁUG POMNIKI WSPOMNIENIA KONTAKT

[www.jezierskisc.pl](http://www.jezierskisc.pl)

DYŻUR CAŁODOBOWY 601-869-111

ODESZLI OD NAS...

NAJTAŃSZA KOMPLEKSOWA OFERTA USŁUG CMENTARNO-POGRZEBOWYCH

JUZ W OFERCIE POMNIKI

**CAŁODOBOWE KOMPLEKSOWE  
USŁUGI POGRZEBOWE B.W. PAUL**

CZŁONEK POLSKIEJ IZBY POGRZEBOWEJ

63-200 Jarocin, ul. Szpitalna 4

Biuro obsługi klienta czynne od 8.00 do 17.00

tel. kom. 509/660-948, całodobowy 509/320-121



NAJTAŃSZE USŁUGI POGRZEBOWE

**ARAMIR** MAGAZYNOWANIE I DYSTRYBUCJA PALIW



5000 l.

ZAMÓW 62 508 33 00

TruckMaster Kingspan TITAN

ADR

TM 200 NOWOŚĆ  
TM 300 NOWOŚĆ  
TM 430 OTMOC-4300C

**GARAŻE BLASZANE - WZMOCNIONE BRAMY GARAŻOWE KOJCE DLA PSÓW**



www.robstal.pl

KONSTRUKCJA OCYNK GRATIS!

DOWÓZ, MONTAŻ GRATIS!

PRODUCENT

(85) 537-81-20, (81) 610-13-39, 509-038-428

**AUTO SZYBY**

SPRZEDAŻ, MONTAŻ

OSOBOWE  
CIEŻAROWE  
DOSTAWCZE

DOJAZD DO KLIENTA

naprawa odprysków

ATRAKCYJNE CENY

Pleszew, ul. Kubackiego 55

Tel. 660-252-097

**BRUK - ZIEL**

P.P.H.U.

**BRUKARSTWO**

wykonujemy:

Place, podwórza, wjazdy, posesje pod ciężary duże i małe. Posiadamy własny sprzęt oraz materiały. Oferujemy projekty z kostki brukowej 2D i 3D.

JAROCIN, ul. Warciana 58, tel. 601-901-710  
www.brugarstwojarocin.com

**OKNOSTYL**

K. RADZISZEWSKI, A. RADZISZEWSKI S.C.

Producent okien PVC

aluplast WINK HAUS RATY!!!

Oferujemy:

- okna, drzwi
- rolety, moskitiery
- bramy, parapety
- drzwi wew. i zew.

NIEDROGIE, SOLIDNE OKNA Z PIASKÓW

Szybki termin realizacji zamówienia!!!

63-820 Piaski, ul. Gostyńska 11 (plac GS)  
tel. (65) 572 08 30  
kom. 603 803 866, 691 709 405

**SKUP**

macior, knurów, tuczników i bydła

ATRAKCYJNA CENA

gotówka, szybki przelew



Tel. 880 203 189

**SKUP**

bydła rzeźnego

Gotówka lub przelew

tel. 664 499 683

**OGRODZENIA**

siatka ogrodzeniowa

POWLEKANA, OCYNKOWANA

ogrodzenia panelowe

KOMPLEKSOWY MONTAŻ

660 132 797

**NAJTAŃSZA POŻYCZKA DLA KAŻDEGO**



Tel. 517 817 208

**PŁOTY BRAMY KOTŁY**

PUPH STAL WŁAZ

JAROCIN

al. Niepodległości 30 (plac GS)

WILKOWYJA

Tel. 503/670-611

Czynne: pon.-pt. 8.00 - 17.00  
sobota 8.00 - 14.00

**AUTO SZYBY**

DOJAZD DO KLIENTA

SPRZEDAŻ MONTAŻ NAPRAWA

Tel. 607 560 682

Pleszew, ul. Podgórna 21

„Założyłam sobie cel, osiągnęłam już dużo... Czemu nie chciał więcej?”

Pani Roksana w Centrum Dietetycznym Naturhouse w ciągu pół roku schudła aż 21 kg! Genialna metamorfoza, która zachwycić może każdego. Zapraszamy do przeczytania artykułu, aby poznać bohaterkę tak dużej przemiany.



**NATUR HOUSE**

Co skłoniło Panią by odwiedzić Centrum Dietetyczne Naturhouse?

Nadwaga i jednoznaczna nieakceptacja siebie. Każda kobieta chce czuć się piękną. Problem w zakupie np. wymarzonej sukienki to może i błahy powód, ale bardzo motywujący. Przeszukując internet natrafiłam na stronę Centrum Dietetycznego Naturhouse. Ciężko u mnie z silną wolą, więc cotygodniowe wsparcie dietetyka - Pani Darii Gołembiewskiej znacznie wzmocniły moją wytrwałość w dążeniu do celu.

Jak zapamiętała Pani pierwszą wizytę?

Często wizyty u lekarzy czy innych specjalistów kojarzą się z czymś mało przyjemnym, w tym przypadku było zupełnie inaczej. Pani Daria - dietetyk, szczegółowo omówiła metodę działania Centrum Dietetycznego Naturhouse. Zadała szereg pytań, mających na celu przybliżenie moich nawyków żywieniowych i trybu życia. Warto dodać, że do niczego nie zmusza, podkreśla, że to przede wszystkim nasza ciężka praca, a specjalista Naturhouse ma nam jedynie w tej walce pomóc.

Co było najtrudniejsze na początku kuracji? Jak jest teraz?

Na początku kuracji największą trudnością była systematyczność posiłków i ich spożywanie w określonych godzinach. Całkowita zmiana nawyków żywieniowych oraz koniec z podjadaniem słodczy, było to nie lada wyzwaniem. Ilość spożycia płynów w ciągu dnia znacznie wzrosła i na początku ciężko było się do niej przyzwyczaić. Do wymarzonej „mety-sylwetki” zostało jeszcze 6 kg. Mimo tego i tak jestem z siebie bardzo zadowolona. Potrafiłam zmotywować się i dążyć do celu.

Co Pani zawdzięcza kuracji w Naturhouse ?

Przed wszystkim lepszą sylwetką, pewnością siebie, lepsze postrzeganie swojego wizerunku i bycie mniej krytycznym wobec siebie. Dużym plusem jest fakt, że w końcu zadbałam o swoje zdrowie.

Dodatkowo pojawiło się u mnie więcej rzeczy w szafie. Zakupy nie są już udręką, ale przyjemnością. Zdrowie to ważny czynnik, a teraz wiem, że zrobiłam coś dla niego. Najbliżsi są zadowoleni, że w końcu o siebie zadbałam. Znajomi często pytają, na jakich zasadach opierała się dieta. Dodają, że sami chętnie by spróbowali tej kuracji.

Jak ocenia Pani rolę dietetyka?

Rola dietetyka w kuracji, jest bardzo istotna. Dzięki fachowym poradom dietetyka i pomocy udało mi się, jako pacjentce, wytrwać w diecie. Wpojenie zdrowych nawyków żywieniowych to pomoc dla naszego ciała, zdrowia, a nawet i otoczenia - przynajmniej Pani Roksana

Pamięta pani pierwsze spotkanie z Panią Roksana?

Oczywiście, przyszła do naszego Centrum wraz z siostrą. Wydawało mi się, iż jest nieco przestraszona - mówi dietetyk Naturhouse Daria Gołembiewska. Po wywiadzie wstępnym zauważyłam u Pani Roksany ogromną determinację. Bez większego namysłu zdecydowała się na podjęcie kuracji. Pomyślałam, że jest piękną kobietą więc bardzo dobrze, że chce zadbać także o swoją sylwetkę, a przede wszystkim o zdrowie. Otyłości niestety często towarzyszą choroby cywilizacyjne, więc lepiej jest zapobiegać ich rozwojowi. Dieta to inwestycja w swoje zdrowie. Teraz możemy podziwiać efekty jej ciężkiej pracy. 21 kg to ogromny sukces! Pani Roksana chudła książkowo. Cieszę się niezmiernie, że mogłam jej w tym pomóc. Wygląda rewelacyjnie. Przed kuracją nosiła rozmiar 44, obecnie 38 co dla kobiety jest ogromną różnicą.

Pani Roksana doskonale radziła sobie na diecie. Zawsze starałam się dostosować dietę uwzględniając preferencje smakowe. Za każdym razem powtarzam, że na diecie trzeba jeść, byle zdrowo, racjonalnie i smacznie - mówi dietetyk. Mogę powiedzieć także, że jest bardzo sumienną osobą, ponieważ przychodziła na każdą cotygodniową wizytę wypełniając starannie, każde moje zalecenia. Tylko systematyczność i wytrwałość daje tak pozytywne efekty. Rodzina dawała jej dużo wsparcia i motywowała, by się nie poddawać. Po takiej metamorfozie zauważam u Pani Roksany większą pewność siebie i lepsze samopoczucie. Częściej się uśmiecha. Naprawdę mogę otwarcie przyznać, że jestem z niej dumna.



Zapraszamy do Centrum Dietetycznego Naturhouse Jarocin ul. Śródmiejska 10a tel. 790 878 000



## ► UCIECZKA DO SZWECJI ZAKOŃCZONA W STALINOWSKICH WIĘZIENIACH

# Zbuntowany marynarz z Bieździadowa

Część załogi na pokładzie Żurawia - Kazimierz Boruta pierwszy z lewej w roboczym umundurowaniu maszynisty - Gdynia 1950 r.



mat Kazimierz Boruta. Zdjęcie wykonane wiosną 1951 r.



Kazimierz Boruta - zdjęcie z okresu emerytalnego

Lato 1951 rok. Okręt wojenny OH „Żuraw” po wykończeniu zadania na morzu nie wraca do Gdyni. Młodzi marynarze aresztują oficerów, wprowadzają statek i obierają kurs na Szwecję. Tam otrzymują azyl polityczny... Wśród zbuntowanych marynarzy był mat Kazimierz Boruta z Bieździadowa k. Jarocina. Za kilka tygodni miał wyjść do cywila i wrócić do rodzinnego domu. Służba na okręcie była dla niego piękną morską przygodą. Skończyła się w stalinowskich więzieniach... Brzmi jak filmowy scenariusz, ale to prawdziwa historia.

### „Myślałem, że wyjeżdżam najwyżej na trzy lata...”

Rodzinną miejscowością Kazimierza Boruta był Bieździadów w gminie Zerków. Tutaj się urodził 27 stycznia 1927 r. i tutaj uczęszczał do szkoły podstawowej. Marzył, żeby zostać ślusarzem-mechanikiem. Swoje plany zrealizował po zakończeniu wojny. Uzpełnił wykształcenie podstawowe, a następnie ukończył Publiczną Średnią Szkołę Zawodową we Wrześni. W czerwcu 1948 roku zdał egzamin przed Komisją Czeladniczą w Izbie Rzemieślniczej w Poznaniu, zdobywając tytuł czeladnika ślusarsko-maszynowego i podjął pracę w Państwowym Przedsiębiorstwie Traktorów i Maszyn Rolniczych w Jarocinie. Kilka miesięcy później listonosz przyniósł powołanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej w marynarce wojennej. Specjalnie się tym nie przejął, wiedział, że musi to kiedyś nastąpić. Miał 21 lat i uważał, że służba w elitarnym rodzaju sił zbrojnych to ciekawa perspektywa i możliwość przeżycia wielkiej morskiej przygody. Po latach Kazimierz Boruta wspominał: „Myślałem wtedy, że wyjeżdżam najwyżej na trzy długie lata. Nie przyszła mi nawet przez chwilę myśl, że moja nieobecność tu, w Bieździadowie, tak się przedłuży... (...) Kiedy przyszedł czas wyjścia z domu, wszyscy mnie serdecznie żegnali i życzyli szczęśliwej drogi: matka, ojciec, starsza siostra Stanisława i młodszy brat Franciszek”. To był 16 października 1948 roku. Następnego dnia Kazimierz Boruta dotarł do Centrum Wyszolenia Marynarki Wojennej w Uście. Tak się zaczęła jego przygoda z morzem. Później było Oksywie, a następnie kilka miesięcy w Szkole Specjalistów Morskich Marynarki Wojennej w Uście, którą ukończył 6 września 1949 r. z wynikiem dobrym uzyskując specjalność motorzysty. Po otrzymaniu nowego przydziału służbowego na okręt hydrograficzny OH „Żuraw” stacjonujący w porcie wojennym Gdynia - Oksywie, rozpoczął ostatni etap służby.

### Bunt na okręcie i kurs ku wolności

„Żuraw” był nowoczesną jednostką i oczkiem w głowie Marynarki Wojennej. Zwodowany został w Gdyni w 1938 r. Po kampanii wrześniowej przejęty przez hitlerowskie Niemcy pływał jako „Oxhöft”. Po wojnie wrócił do Polski i został przystosowany do wykonywania badań hydrograficznych. Okręt otrzymywał najtrudniejsze zadania - m.in. oczyszczał szlaki z min i wytyczał nowe. 22 lipca 1951 r., w najważniejsze święto komunistycznej Polski, „Żuraw” wypłynął z Gdyni, by przygotować akwen do radziecko-polskich manewrów. Okrętem dowodził ppor. Arkadiusz Ignatowicz, a najstarszy stopniem kmdr ppor. Jerzy Iwanow - kawaler Virtuti Militari, był na statku szefem pomiarów. Obaj z piękną kartą wojenną. Trzeci oficer to ppor. Zygmunt Bogumił - świeżo upieczony absolwent i prymus szko-

ly oficerskiej. Jako oficer polityczny zameldował się na pokładzie 1 sierpnia, w dniu kiedy „Żuraw” po zakończeniu zadania rozpoczął rejs powrotny z Kołobrzegu do Gdyni. Kiedy rzucono cumy, była godzina 17-ta i piękna słoneczna pogoda. Tamtego popołudnia marynarze wg ustalonego grafiku objęli wachty, a w kajucie oficerskiej młody ppor. otworzył butelkę „Soplicy”, aby wraz kolegami oficerami przypieczętować początek swojej służby - tzw. „wkupne”. Sielski nastrój...

Ale na okręcie marynarze przeżywali swoje dramaty i obawy. Co raz śmielsze i otwarte były dyskusje, jak potoczy się ich dalsza służba, dalsze życie. Lata powojenne były bowiem niezwykle trudne także dla marynarzy polskiej floty wojennej. Wraz z powołaniem na stanowisko Ministra Obrony Narodowej Konstantego Rokossowskiego w wojsku rozpoczęła się brutalna czystka. Na wybrzeżu działała radziecka misja wojskowa. Marynarze z „Żurawia” prowadzili czasem nasłuch radiowy zachodnich stacji. Stąd docierały do nich informacje, że mają być zlikwidowane wszelkie przejawy kultu religijnego i zmiany umundurowania na wzór radziecki, że marynarka traci narodowy charakter, a stalinowski terror w kraju przybiera na sile. Oni też nie mieli łatwego życia. Zwykli marynarze musieli na pokładzie ciężko pracować, często o głodzie, bo większa norma żywnościowa nie została przyznana przez Głównego Kwatermistrza. I wystarczyła jedna chwila, jedna decyzja, aby nieodwracalnie wywrócić życie całej załogi „Żurawia” do góry nogami...

Był już wieczer, kiedy dwóch marynarzy uzbrojonych w pepesze z hukiem otworzyli drzwi oficerskiej kabiny. „Co

to za cyrk? Skąd macie broń?” - rzucił wzburzony i zaskoczony dowódca okrętu. „Nie ma co mówić o broni, panie poruczniku. Okręt nie idzie do Gdyni” - odpowiada jeden z uzbrojonych marynarzy. „Jak to? A gdzie?” - „Do Szwecji. A wrócimy jak Sowietów w Polsce nie będzie”. - „Chłopcy opamiętajcie się” - reagują oficerowie. „Zamykamy, w razie próby wyjścia z kabiny wartownik będzie strzelał” - postawa marynarzy była zdecydowana. Tak rozpoczął się bunt na okręcie wojennym OH „Żuraw” i ucieczka marynarzy do Szwecji. Nieformalnym przywódcą buntu był st. mar. Henryk Barańczak z Dominowa k. Środy. Był 1 sierpnia 1951 r. Oficerowie nie wiedzieli, jaka jest sytuacja na pokładzie i kto należy do buntu. Pełna obsada statku liczyła wówczas 32 osoby: 3 oficerów, 6 podoficerów (również uwięzionych), 22 marynarzy służby zasadniczej i 1 pracownik cywilny (pomiarowy). Wśród zbuntowanych marynarzy brakuje doświadczonego sternika - jest niezbędny, aby przeprowadzić bezpiecznie okręt między Bornholmem a Christianso i nie roztrzaskać się o podwodne skały. Oficerowie odmawiają. Jest noc, sytuacja staje się niepewna, a marynarze coraz bardziej nerwowi. Ale uwięziony chorąży Stanisław Gazda decyduje się pomóc. Okręt szczęśliwie dobiega do obcego portu, na flagsztoku powiewa biało-czerwona bandera...

### 12 gniewnych zostaje w Szwecji

Są w Ystad w Szwecji. Przybycie komunistycznego okrętu wojennego to sensacja, która obiegła całą Szwecję, a później Europę. Na nabrzeżu tysiące gapiów, trzaskają flesze aparatów.

Na dziobie polskiego okrętu grupa uzbrojonych marynarzy. Są wyraźnie zdenerwowani, do końca nie wiedzą, co ich tutaj czeka. Mają po 21 - 23 lata. Na pokład wchodzą przedstawiciele policji i urzędu morskiego w towarzystwie tłumaczki Polki. Gdy Szwedzi dowiadują się, że o azyl proszą tylko oficerowie i rozczarowani. Ale deklarują pomoc. O azyl poprosili wszyscy marynarze, którzy uczestniczyli w buncie, jednak ostatecznie na ląd schodzi 12 z nich - bez mundurów i broni. Zostają w Szwecji. Do granicy wód terytorialnych odprowadził „Żurawia” szwedzki patrolowiec. Ucieczka okrętu była strasliwym ciosem dla stalinowskich władz PRL, ponieważ po raz pierwszy załoga tak dużego okrętu skutecznie przedarła się na Zachód. W kraju, na najwyższych stanowiskach wrze! Po „Żurawia” zostaje wysłany niszczyciel „Błyskawica”. Dowództwo okrętu celowo podaje fałszywe dane, aby oszukać „Błyskawicę” i samodzielnie wrócić do kraju. Naiwnie wierzą, że będą mogli spokojnie wyjaśnić to, co się wydarzyło. Dobijają do Gdyni 3 sierpnia 1951 r. Czterech marynarzy uczestniczących w buncie zdecydowało się wrócić do kraju. Obawiali się, że konsekwencje ich czynu poniesie rodzina. I nie mylili się. Mat Kazimierz Boruta targany niepewnością i wewnętrznie rozdarty, w kilka minut musiał dokonać trudnego życiowego wyboru. Też zdecydował się wrócić do kraju...

### Sadystyczne śledztwo i wyroki

Do portu wjeżdżają ciężarówką, uzbrojeni żołnierze otaczają okręt

kordonem. Po chwili pojawiają się limuzyny z oficerami, prokuratorami i funkcjonariuszami wojskowej bezpieki. Kurtuazja się skończyła. Wszyscy trafiają do wojskowego więzienia. W celi cały czas pali się żarówka, nie można usiąść, a jedzenie podawane jest na podłogę. O 22 można się położyć, ale wtedy właśnie zabierani są na przesłuchania. Padają okropne wyzwiska i bicie. Ciągłe na stojąco, na spuchniętych nogach do utraty przytomności. O piątej nad ranem wracają do celi, a o szóstej śledczy zaczynają wszystko od nowa. Koszmar sadystycznego śledztwa trwał 12 dni! Kazimierz Boruta wspominał po latach: „Jak długo trwało to piekło, nie wiem. Jeden z oficerów przesłuchujących kazał mnie wyprowadzić, drugi za chwilę mnie wzywał. Zasypiałem idąc, stałem się obojętny i zrezygnowany. Grożono mi, że świata już nie zobaczę, Zarzucono mi zdradę państwa i szpiegostwo. Byłem załamany i straciłem rachubę czasu...” Proces był pokazowy i rozpoczął się 1 września, bez możliwości składowania wyjaśnień. Na rozprawę dowiedzeni zostali w podartych, brudnych więziennych łachach i drewniakach. Wyglądali żałośnie. To zbrodniarze, którzy zapomnieli, że są Polakami - grzmiał na sali prokurator Leonard Azarkiewicz, który sam był sowieckim oficerem. Żądał kary śmierci. Oficerowie skazani zostali na 15 lat więzienia, pozostali - od 5 do 10 lat. Dwunastu marynarzy, którzy zostali w Szwecji, otrzymali zaoczne wyroki śmierci.

Kazimierz Boruta skazany został przez Najwyższy Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni na 5 lat, z czego odsiedział 3 lata i 4 miesiące. Wyrok odbywał w więzieniach w Gdańsku, Sztumie i Jelczu. Celę opuścił poważnie chory na gruźlicę na fali politycznej „odwilży” i mocy amnestii w 1956 r. Ale przez kolejne czterdzieści lat ciągnął się za nim cień „Żurawia”. Zanim wrócił do rodzinnego domu, upłynęło jeszcze wiele miesięcy. Spędził je w szpitalu lecząc gruźlicę. Potem podjął pracę w Jarocińskiej Fabryce Obrabiarek na stanowisku ślusarza-montera, gdzie był zatrudniony do 31 marca 1982 r. Przez 20 lat pełnił funkcję sołtysa wsi Radlin. Należał w Jarocinie do Związku Więźniów Politycznych i Represjonowanych Okresu Stalinowskiego. Po 1990 r. odznaczony m.in. Krzyżem Walki o Niepodległość i Orderem Męczeństwa i Zwycięstwa. Kazimierz Boruta jako pierwszy ze skazanych marynarzy wystąpił w 1991 r. do sądu o rehabilitację. Rok później po apelacji został uniewinniony i zrehabilitowany.

\*\*\*

Wspólnie z małżonką Jadwigą wychował ośmioro dzieci. Zapytałem dwoje z nich: córkę Lucyńę i syna Karola, czy wiedzieli o dawnych przemyśleniach ojca. Zgodnie przyznali:

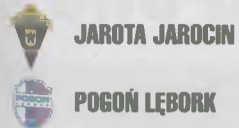
„O wydarzeniach tutaj opowiedzianych, otwarcie w naszym domu zaczęto rozmawiać dopiero w latach osiemdziesiątych, dopiero wtedy rozumieliśmy wcześniejsze zachowanie i tajemniczość naszego ojca. Później, ojciec bardzo szukał informacji, aby dowiedzieć się o losach kolegów, którzy zostali wówczas w Szwecji i skonfrontować to ze swoją decyzją. Ale niewiele zdołał się dowiedzieć.”

Kazimierz Boruta zmarł 6 stycznia 2004 r. po krótkiej i ciężkiej chorobie. Spoczywa na cmentarzu w Radlinie.



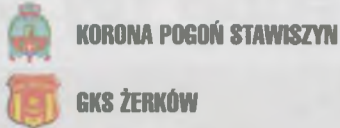
III LIGA (GRUPA II)

Sobota 3 czerwca 17.00



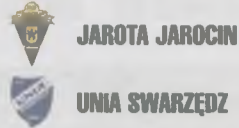
KALISKA KLASA OKRĘGOWA

Niedziela 4 czerwca 11.00



WIELKOPOLSKA LIGA JUN. ST.

Niedziela 4 czerwca 12.00



WIELKOPOLSKA LIGA JUN. MŁ.

Sroda 7 czerwca 17.00



Piotr Skokowski (z lewej) i Filip Szewczyk koncertowo rozegrali akcję, po której padł pierwszy gol. Kilkadziesiąt minut później sytuacja wyglądała już zgoła inaczej



Michał Grobelny  
piłkarz Jaroty

Zremisowaliśmy wygrany mecz i myślę, że nikt nie jest zadowolony z punktu na boisku Górnika.



Czesław Owczarek  
trener Górnika Konin

Bardzo dziękuję kibicom Jaroty, że skandowali moje nazwisko. Faktycznie w Jarocinie wykonaliśmy wspólnie dużą pracę i miło mi, że pamiętają te czasy.

# Dwie minuty, które wstrząsnęły Jarotą

▶ Gdyby mecz trwał 75 minut, piłkarze Jaroty Jarocin cieszyliby się z trzeciego zwycięstwa z rzędu. O losach spotkania przesądziły głupie błędy.

Wyjazdowe starcie przeciwko Górnikowi Konin dobrze się rozpoczęło dla Jaroty, która narzuciła rywalom swój styl gry, regularnie atakując bramkę gospodarzy. Bliski szczęścia już w 10. minucie był Damian Błaszczyk, ale trafił w poprzeczkę. Zdecydowanie lepiej poradził sobie Filip Szewczyk, który w 31. minucie otrzymał wymienione podanie od Piotra Skokowskiego i z kilku metrów umieścił piłkę obok bramkarza, wprowadzając swój zespół na prowadzenie.

Po przerwie dominacja JKS-u dalej była widoczna, choć gospodarze zaczęli grać lepiej niż w pierwszej po-

łowie. - Nasza organizacja gry powinna być lepsza od początku, a była na odpowiednim poziomie dopiero w drugiej części - wyjaśnił Czesław Owczarek, trener Górnika i były szkoleniowiec Jaroty.

W 57. minucie Dawid Piróg posłał długą piłkę w stronę pola karnego rywala. Ta minęła dwóch obrońców i trafiła wprost pod nogi Mateusza Molewskiego, który wbiegł w szesnastkę pewnie uderzając tuż obok interweniującego bramkarza. „Moleś” wprawił tym samym w euforię niewielką grupę kibiców Jaroty obecnych w Koninie.

Po ponad godzinie gry wydawało się, że nic nie jest w stanie odebrać jarocińskiemu zespołowi kolejnych trzech punktów. - Do 70. minuty graliśmy prawie perfekcyjnie. Mieliśmy mecz pod kontrolą i wydawało się, że na kwadrans przed końcem mamy na tyle ułożone spotkanie, że nie może nam się stać nic złego - ocenił Janusz Niedźwiedz, trener gości.

Wtedy pojawiły się proste, ale kluczowe błędy w grze naszego zespołu. - Najpierw nie wybiliśmy w porę piłki, później źle kryliśmy rywala przed bramką i nie upilnowaliśmy go, pozwalając zdobyć mu gola - relacjonował szko-

leniowiec Jaroty. Minutę po stracie pierwszej bramki, goście ponownie pokonali Daniela Malinę. Tym razem w roli egzekutora wystąpił Jan Paczyński. - Te dwie minuty nami wstrząsnęły. Jest w nas duża złość, bo jeśli prowadzi się 2:0, to nie można się cieszyć z remisem - wyjaśnił Janusz Niedźwiedz.

W zdecydowanie lepszych nastrojach byli po meczu przedstawiciele Górnika. - Szanujemy ten remis, bo punkty są nam bardzo potrzebne w momencie, kiedy ciągle walczymy o utrzymanie - podsumował końcowy rezultat trener Owczarek.

(seb)



## GÓRNIK KONIN

1:2 - Paweł Błaszczak (75.)  
2:2 - Jan Paczyński (76.)

## JAROTA JAROCIN

0:1 - Filip Szewczyk (31.)  
0:2 - Mateusz Molewski (57.)



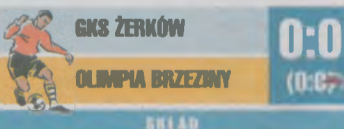
- ➕ skuteczność
- ➕ kontrola gry
- ➖ brak konsekwencji
- ➖ indywidualne błędy

## Remis po dobrej grze wychowanków

Po raz kolejny seniorski zespół GKS-u Żerków musiał szukać wsparcia wśród juniorów. Było to spowodowane absencją kilku podstawowych graczy. Ostabienia nie wpłynęły jednak negatywnie na postawę walczącej o utrzymanie drużyny. - Mecz był wyrównany. W pierwszej połowie mieliśmy dwie czy trzy sytuacje do strzelenia gola. Podobnie goście. Gra toczyła się jednak w głównej mierze w środku pola i nie było zbyt wielu okazji podbramkowych - relacjonuje Aleksander Stachowiak, trener GKS-u.

Po przerwie gospodarze mogli wyjść na prowadzenie, ale zabrakło skuteczności i doświadczenia młodszemu graczom. - To był mecz z gatunku tych na remis albo taki, w którym strzela się gola i wygrywa. Mimo niewykorzystanych sytuacji, uważam, że moi piłkarze zagrali bardzo dobrze - ocenia szkoleniowiec.

(seb)



GKS: Sz. Kaszuba - M. Stawicki, H. Grzebyszak, T. Potocki, P. Dukowiak, A. Tłoczek (80. P. Kałużniak), D. Grzebyszak, S. Wach, M. Rzepa, P. Kempa (87. A. Chojęcki), B. Jujka (73. K. Helmaczyk)

**GAZETA Jarocińska**  
Nakład do 8 500 egz. ISSN 1230-851X  
ADRES REDAKCJI  
63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1a  
tel./fax (62) 747-37-60, 747-15-31  
e-mail: redakcja@jarocinska.pl  
www.jarocinska.pl

**REDAKTOR NACZELNY**  
Anna Legowicz-Gogolkiewicz, a.gogolkiewicz@jarocinska.pl  
**SEKRETARZ REDAKCJI**  
Jacek Kaliszczak, j.kaliszczak@jarocinska.pl  
**REDAGUJE ZESPÓŁ:**  
Anna Koniczna, Anna Kopras-Fijolek, Beata Frąckowiak-Piotrowicz, Bartosz Nawrocki, Aleksandra Piarczyk, Piotr Piotrowicz, Elżbieta Rzepczyk, Lidia Sokowicz, Sebastian Matyszczak  
**WSPÓŁPRACUJĄ:**  
Grażyna Cychnerska, Iwona Nowicka, Franciszek Tomczak

**GRAFIKA, SKŁAD I ŁAMANIE**  
(62) 749-86-46  
Dariusz Fijolek, d.fijolek@jarocinska.pl  
Beata Frąckowiak-Piotrowicz  
b.piotrowicz@jarocinska.pl  
Barbara Dzierża, b.dzierza@jarocinska.pl  
Łukasz Zięciak, l.zięciak@jarocinska.pl  
Szymon Motina, s.motina@jarocinska.pl  
**DZIAŁ REKLAMY**  
tel. (62) 747-47-47  
Artur Antczak (508/318-922)  
a.antczak@jarocinska.pl  
Angelika Włodarczyk (509/082-772)  
a.wlodarczyk@jarocinska.pl  
Paulina Horbacz

**DZIENNIKARZ DYŻURNY**  
(62) 332-20-33, 500/191-014  
**BIURO OGŁOSZEŃ**  
Jarocin, ul. Kilińskiego 1 (wejście od al. Niepodległości)  
czynne w poniedziałki 8.00 - 15.00  
**PUNKTY PRZYJIMOWANIA OGŁOSZEŃ**  
Jaraczewo, ul. Kaliska 4A, tel. (62) 740-80-68  
Kotlin, Sklep Przemysłowy, M. Łyskawka, ul. Rymarkiewicza 1G  
Nowe Miasto, ul. Poznańska 40, tel. (61) 287-43-78  
Żerków, Księgarnia, ul. Rynek 7, tel. (62) 740-31-31  
**ADMINISTRACJA:** Justyna Kurzawa, tel. (62) 749-86-40  
**KOLPORTAŻ:** Jarosław Jerzyński, tel. (62) 749-86-40  
**DRUK:** Drukarnia AGORA S.A., 64-920 Pila, ul. Krzywa 35

**WYDAWCA**  
Potudniowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o.  
Jarocin, ul. Kasprzaka 1a  
**PREZES, WYDAWNICTWA**  
Piotr Piotrowicz  
**SEKRETARIAT**  
Karolina Piechalak (62) 747-15-31  
k.piechalak@jarocinska.pl  
Anonimów nie publikujemy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Wykorzystanie i rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych wymaga zgody wydawcy.

**PRENUMERATA REALIZOWANA PRZEZ RUCH S.A.**  
Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl  
Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 - czynne w godzinach 7.00 - 18.00. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Czytaj nas też na: facebook.com/GazetaJarocinska

